

REDAKCJA BIAŁYSTOK ul. Piotrkowego 10 Tel. 96 Za wydawnictwo odpowiedzialny Mikołaj Zdanowicz

KURJER BIAŁOSTOCKI

Biblioteka Narodowa Warszawa

Cena 10 groszy

Wojska włoskie wkroczyły do Albanii

Alleluja - Alleluja

RZYM, 7.4 - PAT - Ogłoszono następujący komunikat oficjalny: W ostatnich dniach, w czasie gdy odbywały się rozmowy między rządem włoskim a królem albańskim w sprawie zawarcia nowego bardziej ścisłego układu, w Tyraniu i innych miejscowościach doszło do manifestacji, w czasie których uzbrojone bandy zagrażały bezpieczeństwu i nienagannie obywateli włoskich przebywających w Albanii. W czwartek rano 6 włoskich statków wojennych wzięło na swe pokłady „Durazzo” i „Valone” kilkuset obywateli włoskich, wśród nich kobiety i dzieci i przewiozło je do ojczyzny. Wczoraj wieczorem oddziały włoskie wyjechały z Brindisi i Bari do Albanii o tej samej porze wyjechała tam pierwsza eskadra morska, która dziś rano od świtu patrolowała widłami wybrzeża albańskiego od Snaft Quaranta do Saint Jean de Medua. Zmobilizowano również eskadrę powietrzną.

Wczoraj wieczorem oddziały włoskie wyjechały z Brindisi i Bari do Albanii o tej samej porze wyjechała tam pierwsza eskadra morska, która dziś rano od świtu patrolowała widłami wybrzeża albańskiego od Snaft Quaranta do Saint Jean de Medua. Zmobilizowano również eskadrę powietrzną.

ne zostało zaficiami w Albanii, które groziły życiu i mieniu Włochów. Postępowanie to nie daje żadnemu innemu mocarstwu prawa do interweniowania. Niemcy śledzą z sympatią bieg wypadków w Albanii, przekonani, że akcja Włoch ograniczy się wyłącznie do terytorium albańskiego.

LONDYN, 7.4 - PAT. - Wiadomość o zbrojnej interwencji włoskiej w Albanii niezapowiedziane zaskoczyła koła brytyjskie. Roszwy wydarzeń, jak to stwierdził wczoraj premier w Izbie Gmin był ściśle śledzony. Lord Halifax przybył dziś przed południem do Foreign Office, gdzie otrzymuje wiadomości w miarę ich napływania. Rząd brytyjski jest w konsultacji z rządem francuskim.

Wedle najnowszych wiadomości z Tirany rząd włoski przyjął miał obecnie pewne kontrproponycje poczynione przez rząd albański jeszcze przedwczoraj. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth odwiedził dzisiaj min. spr. zagr. Włoch hr. Ciano celem poinformowania się o rozwoju wydarzeń.

LONDYN, 6.4 - PAT - Premier Chamberlain złożył dziś w Izbie Gmin następującą deklarację w sprawie koncentracji wojsk włoskich w Bari oraz stosunków włosko-albańskich:

Na pytanie postawione przez Hendersona, czy ambasador brytyjski w Rzymie zwrócił uwagę rządu włoskiego na fakt, że jakkolwiek zmiany status quo na Morzu Śródziemnym sprzeczne są z układem włosko-brytyjskim, premier odpowiedział, że pewny jest, iż rząd włoski zdaje sobie sprawę ze znaczenia postanowień układu.

Na zapytanie czy rząd brytyjski posiada jakiegokolwiek interesy w Albanii, premier zaznaczył, że W. Brytania nie posiada żadnych bezpośrednich interesów, lecz że posiada zainteresowania ogólne utrzymania pokoju światowego.

Co się tyczy wiadomości o koncentracji wojsk włoskich w Bari i Brindisi, rząd brytyjski na ten temat nie posiada dotychczas żadnych oficjalnych wiadomości.

WYLĄDOWANIE W PORTACH ALBAŃSKICH

RZYM, 7.4 - PAT - Donoszą urzędowo: Wylądowanie wojsk włoskich w portach Santi Quaranta, Valona, Durazzo i San Giovanni di Vada nastąpiło dziś o świcie. W Durazzo oddziały albańskie usiłowały stawiać opór, który został natychmiast złamany.

W Durazzo wojska włoskie rozpoczęły marsz w głąb kraju. Ludność zajmuje stanowisko spokojne i przyjazne. 400 samolotów eskadry „A” patroluje Albanie i powietrze. Eskadra otrzymała rozkaz nie bombardowania centrów zamieszkałych i oszczędzania ludności.

35 TYS. WŁOSKICH ŻOŁNIERZY

LONDYN, 7.4 - PAT - Agencja Reuters donosi: Wojska włoskie w alle trzech dywizji, eskadry lotnictwa oraz eskadry floty wyruszyły dziś w nocy do Albanii. O godz. 8 rano wojska włoskie udzieliły dokonanej desantu. Wojska albańskie stawiały opór i w Durazzo, gdzie wojska włoskie próbowały przeprowadzić desant na plażę zostały dwukrotnie odparte i zmuszone do odwrotu. W Valonie toczą się krwawe walki.

Nad Albanie przelatują samoloty włoskie zrzucające ulotki, wzywające Albańczyków do nie stawiania oporu i grożące surowymi represjami wojskowymi w wypadku niezastosowania się do tego wezwania. Rząd albański obraduje nad sytuacją. Wydano odezwę do ludności z zawiadomieniem, iż rząd nie podda się okupacji włoskiej.

RZYM, 7.4 - PAT - Samoloty włoskie, należące do eskadry „A” zrzucały na całe terytorium albańskie jeszcze przed wylądowaniem wojsk setki tysięcy odezw następującej treści:

Albańczycy, Wojska włoskie, które lądują dzisiaj na waszej ziemi, są wojskami narodu, który był od wieków waszym przyjacielem i przyjął tę wasz udowodnił.

Nie stawiajcie nadaremne oporu, który byłby złamany. Nie słuchajcie ludzi z rządu, który chciałby spowodować niepotrzebny rozlew krwi. Wojska króla Włoch i cesarza Egiptu przybywają do Albanii i pozostaną tam przez czas, potrzebny do przywrócenia porządku, sprawiedliwości i pokoju.

PARYŻ, 7.4 - PAT - Agencja Havata donosi z Rzymu: Siły zbrojne włoskie biorące udział w akcji przeciwko Albanii wynoszą, nie licząc lotnictwa i floty - 35.000 ludzi.

Włoskie żądania

RZYM, 7.4 - PAT - Włoskie koła polityczne natwierają w następujący sposób fakt wkroczenia wojsk włoskich do Albanii.

Rząd włoski, zdając sobie sprawę z napięcia panującego ostatnio w stosunkach międzynarodowych oraz przewidując możliwość ewentualnego konfliktu na Morzu Śródziemnym, zwrócił się do króla Zogu o przyznanie Włochom pewnych wojskowych uprawnień w Albanii.

W szczególności chodziło Włochom o możliwość dysponowania portami albańskimi oraz o możliwość ustanowienia garnizonów wojskowych w pewnych strategicznych portach Albanii. Włochy dążyły do uzyskania w Albanii tych praw, jakie ma Anglia w Egipcie. Negocjacje z królem Zogu zostały rozpoczęte, ale posuwały się z trudnym naprzód, ponieważ król obawiał się, iż Włosi, sprowadzając wojska do Albanii, nie zechcą ich stamtąd wycofać.

W tym stanie doszło do gwałtownych manifestacji antywłoskich w Albanii, które skłoniły Włochy do interwencji. Nie wiadomo dotychczas, czy manifestacje te były spontaniczne, czy też zorganizowane zostały przez władze albańskie.

Podkreślają tu również, że porozumienie, do jakiego dążyły Włochy, miało być odywione duchem monarchijskim. Ponieważ nie doszło ono do skutku, przeto Włochy czują się zmuszone postąpić podobnie jak Rzesza niemiecka w Europie środkowej.

W chwili obecnej szczególnie aktualne jest dla włoskich koł politycznych pytanie, czy król Zogu będzie szukał porozumienia i przyjmie warunki włoskie, czy też zwróci się o pomoc do mocarstw zachodnich.

W tym drugim wypadku, oświadczają tu, sytuacja nie by mogła poważnym powiększeniem i postawiliby mocarstwa zachodnie w najbardziej niebezpiecznej sytuacji.

CO MÓWIĄ W BERLINIE I LONDYNIE

BERLIN, 7.4 - PAT. - Pierwsze zmięła i popierała akcję włoską w wiadomości o wypadkach w Albanii nadeszły tu w godzinach popołudniowych. Koła zbliżone do Wilhelmsstrasse oświadczają, że „Niemcy ro- Postępowanie Włoch spowodowa-

Albanii. Stanowisko Włoch - albańskie jest traktatem włosko - albańskim. Postępowanie Włoch spowodowa-

Wincenty Witos opuścił więzienie

Agencja „Iskra” dowiaduje się, że Wincenty Witos opuścił więzienie w Siedlcach. Wczoraj w wykonaniu kary, w obecności Wincenty Witos w dniu 7 bm. opuścił więzienie w Siedlcach.



Zmartwychwstanie Chrystusa Pana

Życzenia najlepszych Świąt przesyła wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma REDAKCJA

Porozumienie polsko-angielskie przywraca równowagę w stosunkach europejskich

LONDYN, 6 kwietnia. Odczytana dzisiaj w Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina deklaracja o porozumieniu polsko-brytyjskim stanowi dokument o dużej i zasadniczej wadze politycznej.

Deklaracja ta kończy przede wszystkim niezbyt fortunny okres powojennej historii Europy, w którym różna miara była przykladana do wartości i jakości pokoju na Zachodzie i Wschodzie naszego kontynentu.

W wyniku tego rozróżnienia, które znalazło swój najsilniejszy wyraz w traktatach lokarneskich, nastąpiło wypaczenie naturalnego układu stosunków między państwami europejskimi i zachwianie równowagi nie tylko w kierunku wschodnim, lecz i zachodnim. Porozumienie angielsko - polskie zmienia ostatecznie ten stan rzeczy z korzyścią dla życia całej Europy.

Jeśli chodzi o treść samego oświadczenia to należy jeszcze podkreślić następujące punkty:

- 1) zupełną wzajemność zobowiązań, która jest jedyną dopuszczalną podstawą stosunków między równorzędnymi partnerami, 2) element całkowitego, wzajemnego zaufania obu partnerów, z których każdy zachowuje całkowitą swobodę oceny, czy zachodzi wypadek zagrożenia jego niepodległości, pociągający w konsekwencji automatycznie obowiązek drugiej strony udzielenia wszelkiej pomocy partnerowi.

Treść deklaracji, zawierającej szereg zupełnie konkretnych, dwustronnych zobowiązań Polski i Anglii, zostanie zastąpiona w przyszłości przez układ definitywny, opierający się na zasadach, ustalonych i ogłoszonych już obecnie.

Rozmowy londyńskie poświęcone były oczywiście zbadaniu wszystkich problemów, interesujących wspólnie oba państwa. Niektóre angielskie organy prasowe wyciągnęły z tego jednak niesłuszny wniosek, jakoby te problemy miały być również przedmiotem konkretnych negocjacji. Wniosek taki wyciągnięto również odnośnie do Rumunii, snując na ten temat różne koncepcje.

Otóż można z całą stanowczością stwierdzić, że kwestia rozwoju stosunków polsko - rumuńskich nie mogła stanowić przedmiotu rokowań londyńskich chociażby z tego względu, że w negocjacjach tych Rumunia nie brała udziału. Rokowanie o Rumunii bez jej zgody, obecności i udziału byłoby sprzeczne z kardynalną zasadą polityki polskiej.

Polskę i Rumunię wiąże nie tylko formalny sojusz, lecz i bliska, serdeczna współpraca. Jeśli więc oba kraje będą uważały za potrzebne precyzować bliżej bynajmniej możliwości prowadzenia równie bezpośrednich negocjacji rumuńsko - angielskich. Zamierzony wyjazd angielskiej misji gospodarczej do Bukaresztu dowodzi, że rokowania takie będą prowadzone, i to w najbliższej już przyszłości.

Jeśli chodzi o Węgry, których stanowisko w Europie było przez cały czas wizytą londyńskiej min. Becka przedmiotem żywego zainteresowania mężów stanu i prasy brytyjskiej, to Polska miała niewątpliwie w ostatnich dniach dosyć okazji, aby wskazać na stałe i tradycyjnie dobre stosunki nasze z Węgrami oraz wyjaśnić punkty widzenia Polski na rolę Węgier w Europie środkowej.

ZDZIŚLAW KLUMPEL

Wspomnienia sprzed 20 lat

GEN. ŚMIGŁY-RYDZ NA ZIEMI MICKIEWICZA

W Wielki Tydzień przed marszem na Wilno

6 kwietnia 1919 roku Wódz Naczelny Józef Piłsudski przedsięwziął wyprawę, celem zdobycia Wilna. W wyprawie tej Marszałek Śmigły Rydz jako generał i dowódca 2 dywizji legijonowej (następnie nazwanej 1), mimo wszelkich przeciwności, doprowadził ją na czas do Wilna i wygrał wyprawę z „Wspomnienia Marszałka Śmigłego-Rydz na wyprawie...”

raczącą nam na twarz błękitne cienie i u stóp obciążają drżącymi smugami metry przemierzonej drogi. To ostatni marz, który doprowadził nas do Wilna. Tam już się bije nasza kawaleria.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.



Józef Piłsudski i Edward Śmigły - Rydz w zime 1918 r.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Wielki dworek Dolechalimy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi tydek. Kwatery dowodztwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny kałdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwatrował.

Minister Beck zwiedził bazę brytyjskiej floty wojennej

LONDYN, 6-4 - PAT - Wycieczka min. Becka do Portsmouth dla zwiedzenia bazy brytyjskiej floty wojennej odbyła się przy sprzyjającej pogodzie i goście polscy mieli możliwość dokładnego poznanie wielu specjalnych jednostek floty brytyjskiej.

Beck podkreślił, że Rumunia jest związana z Polską sojuszem i wszystkie sprawy, dotyczące Polski i Rumunii załatwiane są drogą bezpośredniego porozumienia między Warszawą a Bukaresztem.

Po deklaracjach przyszła kolej na czyny

Już dwa dni minęły od daty oficjalnego otwarcia subskrypcji Polczyka Lotniczego. Te dwa dni wykazały, że entuzjazm i zapał, z jakim najszersze rzesze społeczeństwa przyjęły hasło „dobrobytu Polski w powietrzu”, nie miały bynajmniej charakteru przelotowego „skromnego ognia”.

ki i tysiące nazwisk ofiarodawców, rekrutujących się przeważnie ze sfery nimer zamoznych, nieraz z warstw zupełnie ubogich. Zwraca uwagę masowy udział w tej akcji dziatwy szkolnej i ludzi pracy, którzy nieraz na dobrobytu armii składają oszczędności całego swego życia, pamiętając rodzinne, różne wartościowe przedmioty.

Polska ma prawo nawiązywać współpracę z każdym państwem

LONDYN, 6-4 - PAT - Po powrocie z Foreign Office około północy min. Beck przyjął w hotelu „Claridge” prasę angielską i zagr. Zebrało się około stu dziennikarzy i zainteresowanych słuchali wywodów ministra.

W. Brytania uznaje postulaty Polski w sprawie emigracji żydowskiej

LONDYN, 6-4 - PAT - Foreign Office ogłasza co następuje: „W toku obecnych rozmów w Londynie min. Beck wyraził życzenie, aby wszelkie międzynarodowe wysiłki, dotyczące załatwienia zagadnienia żydowskiego, rozciągnięte zostały na Żydów w Polsce i aby emigracja żydowska z Polski miała należny jej udział we wszelkich możliwościach osiedleńczych, jakie by się znalazły.”



Min. J. Beck podczas zwiedzenia bazy brytyjskiej floty wojennej w Portsmouth. Na zdjęciu min. J. Beck na pokładzie okrętu „Arc Royal” najnowszego lotniskowca floty brytyjskiej w towarzystwie attaché wojennego Polski w Londynie ptk Kwicickiego (po cywilnemu) i wyższych oficerów admiralaty brytyjskiej.

Święcone w dawnej Policie

Menu szlacheckie Imię Pana Reja z Nagłowic

Staropolska tradycja wymagała, aby święta Wielkanocy obchodzono niezwykle uroczysto po wszystkich pałacach magnackich i dworach szlacheckich. W tym okresie gospodynie polskie nie szczędziły ani trudu, ani jada i wnikliwie wleczko-dalanych starań i przygotowań — pięknie zastawiony stół gromadził z najbliższych zakoników Polski rozproszoną rodzinę i przyjaciół.

Nawet słynne homeryckie uczy błędą w porównaniu ze staropolskim świętym, które znajdowało się w niektórych magnackich domach. Stare kroniki opowiadały nam ile zachodu, ba nawet umiety, i sztuki wkładano dawniej w urządzenie święconego. Oto np. tak przedstawiało się skromne menu "święconego", które zastawił dla gości książę Sępieła w Dereczynie za czasów króla Władysława IV.

Stoło cztery przegromnych dałków — mówi kronikarz — to jest tyle, ile części roku, każdy dził miał w sobie wiewprawną alias szynki kielbasy, prosiatka. Kuchmistrza najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitym tych odryńców. Stoło tandem dwanaście jęleni, także całkowicie upieczonych, ze złotymi rogami, ale do admilrowania, nadziane były rozmałą zawieszyną, alias zającami, cietrzewiami, droptami. Te jęlenie wyrażały dwanaście miesięcy. Na około były ciasta sążniste tyle ile tygodni w roku, całe cudne piacki, mazurki, żmudziakie pierogi, a wszystko wysadzane bakallą. Za tym było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było oodobione instrypcjami, floresami, że niejedyn tylko czytał a nie jadł. Hachucy w koronowych strojach roznosił wspaniałe wina cypryckie, woskie hispańskie a wazycy zaproszeni goście doskonale zdawali sobie sprawę, że znaczne trunki bynajmniej nie są przeznaczone do "admilrowania", lecz do wzmocnienia wigoru humorów szlacheckich.

krążącego, płwicznego i podcażanego. Za jedną czwartą dalszego kg cukru p'arono w 1644 około 20 st

funt szafrau kosztował 400 zł, pleprzu — 15 zł a pomarańczy w cukrze — około 50 zł. Nic więc dziwnego, że już następnego roku świę-

cone na dworze księcia Sępieły było o wiele skromniejsza! Mimo wspaniałej zastawy w wielu domach magnackich brakowało

odpowiedniej ilości stołowych nakryć. W większości przypadków zaproszeni goście przywozili ze sobą sztućce noże i łyżki. Zwłaszcza ły-

ki odznaczały się artystycznym wykonaniem i na każdej z nich wyryta była jakaś sentencja.

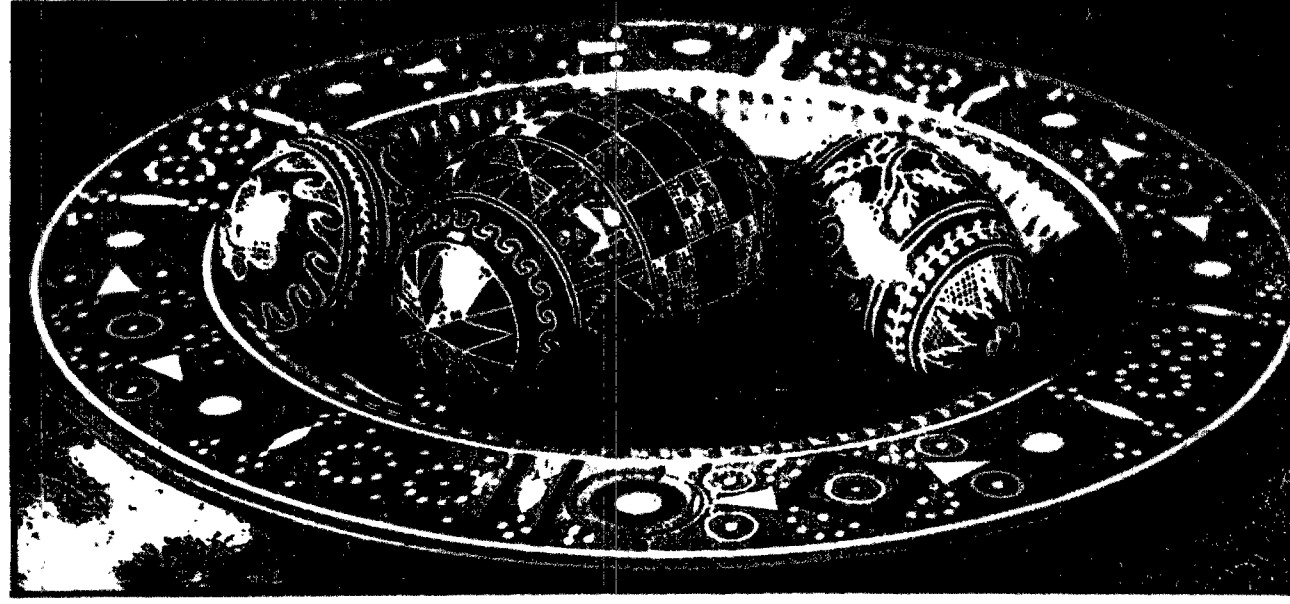
Można więc było czytać następujące przysłowia: „Kto nie dba o gościa — w szkatule mu rośnie” albo „Jedź mało, a skromnie, a nie myśl o mnie”. I wreszcie trzecie o nieco kompromitującej treści: „Dla srebra kawalcia powiesz suchwieca”. Zdarzało się bowiem, że podczas uczy ginyły nagłe w tajemniczy a niezbadany sposób srebrne nakrycia...

Już przed wiekami rozlegały się nieśmiałe głosy krytyki głoszące, że taki zbytek zastawy i jada w jednym dniu jest zwycięstwem barbarzyńskim i niegodnym cywilizacji. Ale w obronie symboliki bratniego dziełenia się jełkiem, baranka wielkanocnego i owych kolaczy w tak rozmaitych kształtach pieczonych wystąpił energicznie imię pan Rej z Nagłowic, znawca i wielbiciel wszystkiego co polskie. W swojej Postylli przeprał się ostro z zarzucami przeciwników osadzając krótko: „kto święconego nie je, a kielbasy dla węża, chrzanu dla piew, jarząbka dla wężenia, — już ży chżeścijanin!

Ale luksusowe święcone w Dereczynie z pewnością nie zyskałoby aprobaty autora „Żywota człowieka poczciwego”. Panu z Nagłowic nie smakowały przeróżne wymysły zagraniczne „frykasy” i cudzoziemskie wina. Stokroć wołał „polskie piwo” warzone po dworach, niż te „wazłkie wtopchery, rezektery, rywały i molniaze”. Z pogerdy dla cudzoziemczyzny ukłótył też dla braci szlacheckiej specjalne „miena szlacheckie”, które rzeczwiście cieszyły się wówczas większym powodzeniem niż „przeróżne zagraniczne delicyje”.

Dobry kapłon przed gody, albo w mięsopusy, Schab karmnego wtopza tusty. Nie odruczę wołowej pieczoni lub i skorowej w jęsteli, lub z salsatą cieleciana, lub na powtórki przy salsacie i ogórkach.

H. M.



Co mówią legendy o pisankach i kraszankach

(m) Nie można sobie wyobrazić święconego polskiego, choćby najskromniejszego ludu, któregoby nie ozdabiali piękne ubarwione jajka.

zwane pisankami albo kraszankami. Zwalazają po wsiach dziewczęta spędzają długie godziny przy zmu-dnym barwieniu i ozdabianiu jaj, starając się przedsięgnąć w pomyślach i wzorach swoje towarzyszek.

Lud polski w ziemi siedleckiej w swych legendach utrzymuje, że kamienie, którymi uśmiercono św. Szczepana — zamieniły się w barwne pisanki.

kraszankami, uderzając jedną o drugą, przyczem wygrywa zawsze ta osoba, której jajko pozostaje niezbitym.

MIGAWKI ZE ŚWIATA

CZŁOWIEK O KOLOROWYM POCIE
(d) „Daily Herald” opisuje nie zwykłe rzadki wypadek pacjenta cierpiącego na chromidosis. Jest to choroba gruczołowa, wydziałająca pot. U ludzi dotkniętych chromidosis, pot staje się kolorowy, sielony, żółty, niebieski, czerwony etc. Pot chorego, o którym pisze „Daily Herald”, stał się różowy. Chory, sam lekarz, przybył z Kalru do Londynu, aby zasięgnąć porady najwybitniejszych uczonych.

GIGANTYCZNY KANAL WE FRANCJI
(at) We Francji, projektuje na jej budowa olbrzymiego kanału, który połączy oba wybrzeża. Kanał będzie miał długość 400 km, szerokość 240 m, i głębokość 15 m. i będzie prowadził od Bordeaux przez Tuluzę i Narbonne aż do zatoki Lyonskiej. Dział, aby dostać się z Bordeaux do Marsyli, drogą wodną, trzeba zrobić łuzę długości 3.160 km, i przy tym brnąć na siebie ryzyko podróży morskiej. Francja zyska zatem bardzo wiele na czasie i kosztach transportu morskich. Obliczono że koszt transportu na nowym szlaku wodnym za kilometr będzie o 15.90 fr. tańszy od transportu morskiego. Wobec tego także przewoźowie, którzy ma wynieść 10 fr. przynieść przy spodziewanych 70 milionach ton obrotu rocznego 700 milionów fr. Z drugiej strony budowa kanału ma kosztować 13 miliardów fr., a konserwacja i utrzymanie 100 milionów rocznie.

AMERYKAŃSCY MURZYNI MÓWIĄ PO POLSKU
(d) Murzyni, mówiący po polsku nie są rzadkością w Stanach Zjednoczonych. Z braku odpowiedniej liczby szkół murzyńskich, Murzyni często posyłają swoje dzieci do szkół polskich.

OKULTYZM W SŁUŻBIE POLITYKI
(d) „Sunday Express” przynosi wiadomość, że najślyniejszy lekarz Indyi — Sashsha Paramhansa, zaoferował swoje usługi Indijskemu

Prezydentem boskiego parlamentu fekturów i utrzymuje że ma 740 lat. Mieszka on w gębi Tybetu u stóp Himalajów. Jak wierzą jego czciciele ma należeć do okultystycznej loży „Starców Gór”, niewidzialnych, lecz wszechpotężnych mędrców, kierujących losami świata.

NA DRODZE MĘKI JEZUSA CHRYSUSA



Chrystus w clemencie—reprodukcja ze starego polskiego drzeworytu.

Japoński Robinson Kruzo w swej samotni robi doskonałe... interesy

(d) Yuji Suzuki był młodym malarzem, rokującym jaknajlepsze nadzieje. Od najmłodszych lat podjęty go dalekie podróże. Zwiedził Mongole, Tybet, Indie, Persję, Turcję. Powrócił do Japonii, gdzie prowadził wesołe życie, ciesząc się swymi triumfami w dziedzinie sztuki i powrodozeniem w pięknych gejsz.

Nadszedł straszny dla Japonii rok 1932. Trzęsienie ziemi okryło żałobą cały kraj. Yuji Suzuki, głęboko wstrząśnięty narodową klęską, poczuł wstępl do życia i jego uciech. Udał się na małą, niezamieszkałą wyspę Keiki-do, położoną w zatoce Jinsen, niedaleko wybrzeży Korei. Wymiarownie zbudował sobie przytulny dom i zajęł się hodowlą królików, kaczek i łabędzi. Po pewnym czasie założył plantację ryżu i ogród owocowy.

Pedził życie nowoczesnego Robinsona, wcale nie tęskniąc do ludzkości i jej cywilizacji. Po dwóch latach zupełnie samotności Suzuki sprowadził na wyspę żonę i dwoje dzieci, choć je przyzwyczaił do pierwotnego trybu życia, dającego jego zdaniem, całkowicie szczęście.

W ostatnich czasach w poglądach japońskiego pustelnika zaszła cięka-wa zmiana. Zaczął udzielać wywiadów reporterom pism, co ścignęło na wyspę tłumy turystów, ciekawych ujrzenia człowieka, który się wyrzekł cywilizacji. Suzuki chętnie się udziela, ale przy wyładowaniu na jego „bezludnej wyspie” trzeba wykupić bilet w cenie 20 dolarów. Liczne rzesze zwiedzających świadczą — że zostać Robinsonem — to jednak dobry interes.

Król przemytników porwany przez własnych współników

(d) Do policji w Lihe zgłosił się przed paroma dniami wójt gminy Hermes, znajdującej się na pograniczu belgijsko - francuskim z sensacyjną wieścią o porwaniu przez nieznanych sprawców jednego z mieszkańców gminy niejakiego Hobmerta.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie — a wykryciu sprawców rzekomego napaadu — dopomógł... sam porwany.

Otóż nazajutrz po wniesieniu przez wójtę zameldowania i zginieciu Hobmerta — zawiąta się „złube”, oświadczać, że banda złożona z kilku osób pod groźbą rewolwerów zaprowadziła go do jednego z odosobnionych domostw w Hermes i zwoziła za kaucją 24.000 franków. Po dłuższym przesłuchaniu wyszły na jaw sensacyjne szczegóły tej tajemniczej afery. Okazało się, że Hobmert — zwany wśród swych towarzyszy „Ludwikiem XIV” ze względu na lejąłnie wielkie podobieństwo do króla - Słonce, stał na czele bandy przemytników, a ostatnio przemycił 2.000 kg tytoniu za sumę 80.000 franków, nie wypłacwszy należnej kwoty swoim pomocnikom.

z odosobnionych domostw w Hermes i zwoziła za kaucją 24.000 franków. Po dłuższym przesłuchaniu wyszły na jaw sensacyjne szczegóły tej tajemniczej afery. Okazało się, że Hobmert — zwany wśród swych towarzyszy „Ludwikiem XIV” ze względu na lejąłnie wielkie podobieństwo do króla - Słonce, stał na czele bandy przemytników, a ostatnio przemycił 2.000 kg tytoniu za sumę 80.000 franków, nie wypłacwszy należnej kwoty swoim pomocnikom.

Kompani odebrał swą należność pod przymusem, a Hobmert z oskarżyciela przeksztalił się w oskarżonego o przemyt.

Ziarna pszenicy sprzed 5.000 lat wydały obfity plon

(d) Pułkownik John Chibborn przeszedł do Botanicznego Instytutu w Cambridge i do angielskiego ministerstwa rolnictwa sensacyjny raport.

Opowiada w nim o swoich doświadczeniach nad ziarnami pszenicy, znalezionymi w starych indyjskich grobowcach sprzed 5.000 lat. Płk. Clibborn zastał 192 ziarno,

które wszystkie się przyjęły i wydały po 20 — 50 kłosów, wysokości 2 i pół metra. Agronomowie - eksperci byli zdumieni widokiem kłosów - olbrzymów. Botanicy poddały pozostałe ziarno skrupulatnemu badaniu, aby stwierdzić, czy chodzi o jakiś nieznany gatunek pszenicy, czy o tajemnicę niezwyklej energii biologicznej ziarna sprzed 50 wieków.

Skrzydłata armia to droga do potęgi Polski

Czy jesteś członkiem Ligi Obrony Powietrznej Państwa?

Wszystkim naszym Przyjaciółom,
Prenumeratom i Czytelnikom
składa życzenia

„Wesołego Alleluja”

Redakcja i Administracja
„Kuriera Białostockiego”

Nabożeństwa w czasie świąt

W czasie świąt rezurekcyjne odbędą się: w kościele Farnym w niedzielę o godz. 5-ej rano, zaś w kościele św. Rocha w sobotę na niedzielę o godz. 12-ej w nocy.

Nabożeństwa w kościele Farnym odbędą się w pierwszym dniu o godz. 6 m. 30. 9-ej i suma o godz. 11-ej. w kościele zaś św. Rocha w pierwszy dzień świąt o godz. 9-ej rano i suma o godz. 10-ej, a w drugim dniu świąt o godz. 6.30 i 9-ej rano oraz o godz. 11-ej suma.

Misja Barbikańska wzywa swych członków do wzięcia udziału w subskrypcji P.O.P.

Od superintendenta Misji Barbikańskiej w Polsce otrzymaliśmy następujący okólnik:

Do Wszystkich Zatrudnionych w Misji Barbikańskiej w Polsce.

O k ó ł n i k.

Umiłowani w Panu!

Wszystkim Wam wiadomo jest, że kraj nasz, który liczy na Boga i siły swego narodu musi być w obecnej chwili, gdy świąt, w szczególności zaś świąt kowa Europa, przeżywają czasy niespokojne, dobrze przygotowane. Polska, która niczyjej ziemi zagarać nie pragnie, musi jednakowoż być na tyle mocna, aby wróg nie tylko nie miał odwagi wstąpić na jej terytorium, lecz i moralnie nie mógł zakroczyć. Polska Armia słynna jest ze swego ducha rycerskiego i waleczności. Również i naród nasz wyróżnia się swoim patriotyzmem oraz ofiarnością dla kraju.

Rząd woła nas w tej chwili, abyśmy nie szczędzili wysiłków dla wzmocnienia lotnictwa polskiego i obrony narodowej. Dla tego celu Rząd ogłosił subskrypcję na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Czy znajdziecie się pośród zatrudnionych w Misji obywateli—chrześcijanin, którzyby nie wzięli udziału w tej Akcji?

Centrala naszej Misji w Polsce postanowiła, aby każdy z nas przyjął udział w subskrypcji według norm przyjętych przez pracowników zarządu miejskiego i urzędu wojewódzkiego w Białymstoku, a mianowicie:

Zarabiający do 300 zł. miesięcznie subskrybuje 50 proc. swej gaży miesięcznej, powyżej 300 zł. i do 600 zł. subskrybuje 75 proc. swej gaży, wyżej 600 zł. — 100 proc. swej gaży miesięcznej.

Kto ma mniej 100 zł. na miesiąc, naprzykład (trzymuje zł. 70, musi nabyć jeden bon na 20 zł.

Biorąc pod uwagę, że zatrudnieni w Misji znajdują się teraz w bardzo ciężkich materialnych warunkach, postanowiliśmy wypłacić zadeklarowaną pożyczkę w 3 ratach, poczynając od pensji za kwiecień (mniej więcej w końcu kwietnia br.). Pomyślmy dla każdego deklarację, którą proszę wypełnić (tam

Od Wydawnictwa

W dniu dzisiejszym spowodu świąt redakcja i administracja będą nieczynne.

Następny numer ukaze się we wtorek dnia 11 bm.

Komunikat

Zarząd Miejski w Białymstoku wzywa wszystkich właścicieli zajętni i stacji obsługi do zgłoszenia się w dziale OI L. Pierackiego 30).

Kto kandyduje do rady miejskiej

4 listy chrześcijańskie i 3 żydowskie złożono w Głównej Komisji Wyborczej

Wczoraj upłynął ostateczny termin składania list kandydatów do rady miejskiej. Charakterystykę poszczególnych kandydatów podamy w następnych numerach naszego pisma. Datę poproszemy jedynie na podaniu Czytelnikom nazwisk kandydatów w okręgach.

Chrześcijański Narod-Gospod. K-t Wyborczy

Okręg I.
Ks. dr. St. Hałko dyrektor gimnazjum, Kokosako Jan dozorca domowy, Sobieraj Jerzy kupiec, Pietruszkiewicz Zygmunt robotnik, Kuśnierski Karol, Rybicki Zeton rzemieślnik, Kornacki Klemens rzemieślnik, Wendelowicz Wincenty rolnik, Łupiński Czesław pułk. s. s., Beperszcz Stanisław naczelnik Straży Poż., Rečko Bolesław właściciel nieruchomości, Kłowski Wincenty, Grabowski Antoni rzemieślnik, Guzejko Władysław robotnik.

Okręg II.
Bernacki Leon prezes Izby Rzemieślniczej, Jarczak Piotr urzędnik skarbowy, Korbut Michał urzędnik insp. pracy, Zieliński Antoni, Malinowski Mikołaj urzędnik PZUW, Kinowa Zofia robotnica, Wodzyński Stanisław rzemieślnik, Wołeszczuk Nikodem, Maksymowicz Wincenty rolnik, Wykpisz Stanisław aplikant sądowy, Zaleski Henryk rzemieślnik, właśc. nieruchomości, Popławski Julian mierniczy przysięgły, Kwieciński Walenty rzemieślnik, Piętkowski Józef, Andrzejewski Leonard, Dryl Jan kupiec.

Okręg III.
Sadowski Józef nauczyciel, Maksymowicz Albin rolnik, Prokop Edward robotnik, Łazarczyk Lucjan kupiec, Zyznowski Edward kolejarz, Krukowski Franciszek rzemieślnik, Dubacki Michał rolnik, Marcewicz Karol lekarz, Zaremba Ludwik dyrektor Liceum, Wilhelm Józef urzędnik Sądu, Sawicki Paweł rolnik, Zak Zygmunt urzędnik, Kozłowski Władysław urzędnik-buchalter, Zulauf Kazimierz kierownik szkoły.

Okręg IV.
Motoszko Michał kierownik szkoły, Matusiewiczowa Stanisława żona oficera, Sochor Mikołaj rzemieślnik, Szerzeń Jerzy mierniczy przysięgły, Jurner Ryszard ogrodnik, Kontz Stanisław urzędnik, Goskowiec Józef robotnik, Pucielowski Alojzy rzemieślnik, Głazerowa Stefania, Zachowicz Franciszek urzędnik poczty, Rudnicki Stefan kupiec, Reinhardt Stanisław adwokat, Snieżko Witold, Chaciej Henryk.

Okręg V.
Wolff Bronisław, Malinowski lekarz, Wensław Lucjan nauczyciel, Klepacki Bolesław nauczyciel, Górzyński Henryk kupiec, Kitezel Wiktor, Karpowicz Aleksander robotnik, Paprocka Maria żona of. policji, Samulski Sweryn inżynier, Heganbart Henryk kupiec, Białokoz Stanisław urzędnik, Horodeński Konstanty rolnik, Widmański Henryk farmaceuta, Kozłowski Fr. urzędnik B. G. K.

Okręg VI.
Puchalski Ryszard dziennikarz, Sandomierski Waclaw kupiec, Jaroszewicz Józef rolnik, Hlebowiczówna Stefania urzędniczka, Szredziński F. rzemieślnik, Peter Hugo przemysłowiec, Kornacki Władysław rzemieślnik, Buller Stanisław robotnik, Białik Stefan nauczyciel, Łupiński Władysław em urzędnik, Urbaszyk Władysław urzędnik, Dulaski Leon urzędnik, Paszta Jan urzędnik, Zdanowicz Antoni.

Okręg VII.
Choroszczka Antoni inżynier, Kitlas Stanisław kupiec, Makal Aleksander ogrodnik, Nasuto Roman rzemieślnik, Jedrychowski Kazimierz dyr. kina, Zywolewski Franciszek rzemieślnik, Siemiznowski Tadeusz, kier. szkoły, Hykielowa Zofia, Fili-

powicz Władysław robotnik, Ignatowicz Longin kupiec.

P.P.S. i klasowe związki zawodowe

Okręg III. Józef Ulas, Zygmunt Gońko, Antoni Kalceński.

Okręg IV. Tomasz Kapitulko, Ryszard Sokół, Władysław Zawistowski.

Okręg V. Edward Mackiewicz, Karol Zaorski, Szymon Kuźma.

Okręg VI. Jan Marciniak, Jan Buraczewski, Ludwik Razyński.

Okręg VII. Antoni Wewiór, Aleksander Reginnella, Edward Edelwajn.

Stronnictwo Narodowe

Okręg III. Bronisław Horodko, Paweł Janicki, dr. Władysław Gogolewski.

Okręg IV. Ks. Aleksander Syczewski, dr. Włodzimierz Bernasiewicz, Stanisław Wencław.

Okręg V. Czesław Serwatko, Jan Czarnecki, Franciszek Stempniak.

Okręg VI. Waclaw Wilczewski, Hilda Lutostańska, Jan Maciejczuk.

Okręg VII. Franciszek Biegański, Kazimierz Kornacki, Ignacy Mitkiewicz—Zółtek.

Choroszcz manifestuje na rzecz P. O. P.

Remont spalonej świątyni postępuje naprzód

Korzystając z uprzejmości p. starosty powiatowego Szagana, który wraz z komisarzem Wojewódzkim Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. ppłk. Szfranowskim objeżdżał powiat dla zmobilizowania opinii na rzecz akcji subsypcyjnej, przysiadłem się onegdaj do wygodnego auta starościskiego, aby spełnować jak też głębszy teren małopolski i wiejski reaguje na rozpiętą pożyczkę.

Przed spalonym niedawno wewnątrz kościołem parafialnym wita przedstawiciela władzy państwowej p. starostę Szagana oraz p. ppłk. Szfranowskiego miejscowy zapobiegawcy i doświadczonego samorządowca p. burmistrz Terajewicz, który wprowadza nas do obszernej sali domu parafialnego.

Na sali ciska miejscowej ludności, która stawiała się gremialnie, aby wywiązać się z obywatelskiego obowiązku. Jest inteligencja miejscowa, mieszczaństwo, małomiasteczkowy rolniczy, kmiotkowie pobliscy, są Polacy, p. awosławni, Żydzi.

Po sali uwija się p. burmistrz Terajewicz, trzymając w ręku gruby plik podpisanych już przez miejscowe społeczeństwo deklaracji. Mówi, że był to ostatni dzień przed rozpianiem P. O. P. jest tego sporo — na kilka tysięcy złotych. Patronuje tej akcji obywatelskiej i ten u zebrawni sędziwy prezes p. dyr. Brodowicz, któremu Choroszcz zawdzięcza założenie szpitala psychiatrycznego. Przy stolach działacze społeczni, którzy w gorącym tempie wypełniają deklarację. Nie mogą nadążyć. Oba stoły są prost obłożone. Następuje jednak dłuższa przerwa. Przemawiają ks. Pieściuk, p. ppłk. Szfranowski, p. starosta Szagan. Każdy mocniejszy akcent podkreślający nasz hart ducha, i naszą potęgę militarną, podchwytywany jest żywiołowo przez zebranych. Reakcja społeczeństwa jest najbardziej bezpośrednia, jest spontaniczna.

Za słowami idą czyny. Ks. proboszcz podpisuje deklarację na 300 zł. mimo, że świadczą już przez Kurję Arcybiskupią na POP. W jego ślady idzie miejscowy ks. prawosławny. Do p. starosty Szagana podchodzi

delegacja miejscowych, liczących 40 rodzin Żydów, którzy deklarują 1600 zł. Pada również oświadczenie p. prezesa Brodowicza, że szpital psychiatryczny oraz kasa samopomocy wysygnowała na POP. 15000 zł. Do stołów garna się masowo mieszczanie i okoliczni chłopcy którzy nie skąpią pieniędzy na POP. Podpisują również deklarację słuchozna przy jednym ze stołów dzieciarnia szkolna, która międziami zebrała również 20 złotych.

W pewnym momencie słychać na sali jakies podniesione głosy — to klóci się formalnie z grupą obecnych p. burmistrz Terajewicz. Kilku kmotków chce wpłacić na jego ręce kilkadziesiąt złotych na P. O. P., ale w żaden sposób nie chcą się zgodzić na jakies papierowe pokwitowania. Oni chcą poprosić oddać na rzecz naszego lotnictwa swoje grosze, nie zdając żadnych obligacji. Długo musi p. burmistrz Terajewicz ich przekonywać, aż staje w końcu na tym, że zaofiarowane pieniądze pójdą na F. O. N. Niezapomniana ta scena wystarcza za wszystko. Mówi ona sama za siebie.

Niewyczerpane są pokłady uczuć patriotycznych w narodzie polskim...

Przed odjazdem oprowadzani przez ks. proboszcza Pieściuka zwiadzamy wnętrze spalnego niedawno kościoła. Oglądamy ślady szalejącego żywiołu. Cały przedwór spłonął. Zainstrowano nowy ołtarz, przed którym — mimo że remont się odbywa — modlą się codziennie wierni. Roboty potrwać długo i pochłona wiele pieniędzy.

Interesuje mnie, co też naprawdę było powodem pożaru. Nie wydaje on się bowiem, w świetle wyjaśnień ks. proboszcza Pieściuka, prawdopodobnym, by jak brzmi wersja urzędowa — zapalił się kościół ołtarz przed presbiterium lampki oliwnej. Gdyby tak było, cała prowadząca do ołtarza posadzka byłaby popękana.

Tymczasem pod lampką oliwną posadzka jest nieknięta.

Pożar powstał w ołtarzu głównym, skąd przerzucił się do naw bocznych. To mówi logika. Nie nasza to jednak sprawa. Tajemnicę tę rozwikłają niewątpliwie władze śledcze. Ale nie można się dziwić Choroszczy, że zadaje ona sobie ciągle pytanie, czym dziełem była ta pożoga: za przypadku czy też zbrodniczej ręki.

Powstał Miejski Komitet Obywatelski

Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej z prezydentem S. Nowakowskim na czele

W sali rady miejskiej na zaproszenie komisarza grodzkiego Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej dr. S. Reszczyńskiego odbyło się zebranie obywatelskie, na którym powołano do życia komitet.

Zebranie zajął komisarz grodzki i zaproponował na przewodniczącego p. starostę Stanisława Matlaka, którego zebrani wybrali przez aklamację. Z kolei przewodniczący zaprosił na asessorów p. generała Kmicie-Skrzyńskiego i ks. kanonika Abramowicza, zaś na sekretarza p. J. Dąbrowskiego.

Następnie komisarz grodzki pożyczki w krótkim przemówieniu scharakteryzował cele i potrzeby pożyczki i zaapelował do jak najliczniejszego udziału obywateli w subskrypcji.

Dalej zebrani powołali na przewodniczącego komitetu p. prezydenta Nowakowskiego, zaś na zastępcę p. starostę S. Matlaka. Do prezydium powołano przedstawicieli, reprezentujących najszersze warstwy społeczeństwa białostockiego, a mianowicie pp.: ks. dziekana Chodykę, generała L. Kmicie-Skrzyńskiego, ks. Dziekaną Guszewicza, ks. Pastora Kraetera, rabina dr. Rozenmana, ks. Superintendenta Gorodiszczę, kuratora Z. Gąsiorowskiego, prez. Kornackiego, adw. Łazuka, mgr. Lutostańskiego, Marciniaka, Goldmana Szoela, Z. Sroczyńskiego, Eljasa, R. Nasuto, dyr. Riegierta, J. Zylberfeniga, prez.

Zamiast na święcone — na wybory

W pepesowskich Klasowych Związkach Zawodowych odbyła się konferencja w sprawie ewentualnego urzędzenia święconego dla dzieci bezrobotnych członków. W rezultacie postanowiono jednak zaniechać tego planu, gdyż jak wypowiedzieli się mówcy, nie można rozpraszać pieniędzy związkowych, które są niezbędne na akcję wyborczą.

ZPZZ. na święcone dla dzieci

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu ZPZZ. przy ul. Pierackiego 10 rozdanie podarków świątecznych dla dzieci bezrobotnych członków Związku.

Ogólnozydowski Blok Demokratyczny

Okręg I.
Adw. Hirsz Klementynowski, Hirsz Szewc, adw. Rubin. Nachimowski.

Okręg II. Dr. Jakub-Wolf Grossfeld, Zelman Malecki, Icko Gemelicki.

Okręg IV. Adw. Wolf Epstein, Chaim Farber, Estera Ripp.

Okręg VI. Alter Benecjan Szuster, Łazarz Cukierman, Zachary Grabowski.

Ogólnozydowski Blok Wyborczy

Okręg I.
Dr. Aleksander Rajgrodzki, Jakub Lifszyc, adw. Jakub Warszawski.

Okręg II.
Adw. Maksymilian Ziemilski, inż. Mojżesz Tropp, dr. Naum Prylucki.

Okręg IV.
Mozes Szwiif, Mozes Serok, Mozes Parnes,

„B u n d”

Okręg I.
Jakub Waks, adw. Józef Finn, Chaim Lewiński.

Okręg II.
Benjamin Flomenbaum, Szoel Goldman, Łazarz Szopisz.

Okręg IV.
Rywka Kuścin, Hirsz Kimpche, Wetelw-Poznański.

Okręg VI.
Eliasz Domeradzki, Mordchaj Rubinsztejn, Abram Maszewicki.

Rosyjski Komitet Wyborczy

Okręg IV.
Włodzimierz Gierasimow, Sozant Jankowski, Konstanty Sidorowicz.

Okręg V.
Eliasz Krackiewicz, Konstanty Stoczek, Jan Rubaszewski.

Pełny spis kandydatów podaliśmy jedynie na listach Chrześcijańskiego Narod.-Gospodarczego K-tu Wyborczego. Na pozostałych listach podaliśmy tylko nazwiska pierwszych trzech kandydatów.

Po zbadaniu zgłoszeń i list kandydatów do 16 bm. włącznie przez gł. komisję wyborczą, stwierdzone przez komisję braki lub usterki mogą być naunięte przez pełnomocników do 19 b. mi. Zatwierdzenie list i rozplakatowanie ich na miesiąc nastąpi do 7 maja.

Kino „PAN“
o godz. 6, 8 i 10 w.



Ceny miejsce od 54 gr.
Reportaż świąteczny
W niedzielę dn. 9 kwietnia
PREMIERA

Film o ludziach ze stali, którzy potrafili stawić czoło najgroźniejszemu przeciwnikowi, a zarazem pięknie kochać

Wielki Związek Nieustraszonych

We wtorek 11 kwietnia
Premiera najnowszego przeboju
„CYGANKA“

na porankach w dniach 9, 10, 11 o g. 12, 1.30, 3, 4.30

Jan Kiepura Pieśń miłości
w przepięknym filmie

„ROLNIK“ BIAŁYSTOK,
Rynek Kościuszki 7, tel. 9 06

POLECA z pierwszorzędnych hodowli krajowych i zagranicznych nasiona pastewne, ryż, warzywa, kwiatowe i trawy. Narzędzia rolnicze, ogrodnicze i pszczelarskie, węgiel szlachecki i przerobka węgla na węgiel Srodki chemiczne do walki ze szkodliwymi zwierzętami i roślinami szkodliwymi. Dla udogodnienia S. Klienci z minimalną opłatą wysyłają opryskiwacze oraz w sylwus fachową obsługę.
Pamiętaj, że jakość bierze górę!
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.


Nowości wiosenne w wielkim wyborze
poleca
SALON MÓD
KAPELUSZY DAMSKICH
„STELLA“
ul. St. Dziegela 1
Białystok, Zamkowa 3, telefon 13-22

NOWOŚCI w Białymstoku NOWOŚCI
W Zakładzie fryzjerskim
W. Goszczyckiego ul. Kilińskiego 10,
jako jedynym w Białymstoku (wyłącznie damskim)
Trwałą ondulację wykonuje się bez pary i prądu nowo-sprowadzonym specjalnym aparatem do najnowszych fryzur — z gwarancją że nie niszczy włosów.

Jarmuzna królewska w opactwie Westminsterkim

Obchodzony dawniej w Anglii w Wielki Czwartek ceremonialny mycia nóg 12 ubogim, zastąpiony został obecnie uroczystością rozdzielania przez członków rodziny panującej, jarmuzny królewskiej w Opactwie Westminsterkim. Mennica królewska wybija srebrne monety jedno, dwu, trzy i czteropienię. J. K. Mość rozdziela po pensie za każdy rok swego wieku. W osobnych czerwonych woreczkach otrzymują kobiety na odzież po 35 szajngów (45 zł.), a każdy starzec po 2 i pół funta (64 zł.).
Dopiero w ostatnich latach utarł się w Anglii zwyczaj ofiarowywania pod wielkanocnych. Dzieci otrzymują czekolady, jak i dorośli zaś podarunki ukryte we wnętrzu jajek.
Na Wielkanoc pojawiły się wiosenne kwiaty. Urodziły się w słońcu południowych hrabstw angielskich, lub przyfrunęły z egzotycznych krajów samolotami i okrętami do brzegów Brytanii. W pobliżu opery na „Covent Garden” wiodą rej kwiatarki. Wystawiają wielkocnocne lilie, tulipany, stekrotki i niezapominajki. Można tu nabyć i egzotyczne palmy i podzwrotnikowe kwiaty: poemat barw.
Jak w bajce wyrósł tu lilipuci las paproci. Wiosna zawitała do Covent Garden.
Ruch świąteczny jest olbrzymi. Wielkanoc otwiera sezon wycieczkowy na kolejach angielskich Potężna organizacja prywatnych kolei, biur podróży i autobusowych wypracowała plan rozjazdów wielkocnocnych na wybrzeża morskie Anglii, na kontynent i na Morze Śródziemne. W wilię świąt wyruszyła na wiosenną wycieczkę po Morzu Śródziemnym wycieczka szkolna, złożona z 8 tysięcy uczennic szkół powszechnych i średnich.
Z dworców londyńskich odchodzi normalnie 1.500 pociągów dziennie, które przywożą i odwożą ze stolicy Anglii armię ponad miliona pracowników dziennie. W Wielki Czwartek uruchomi się w Londynie dodatkowo 295 dalekobieżnych pociągów ekspresowych, które przewożą pasażerów, spędzających Wielkanoc w Szkocji. Król i członkowie rodziny panującej spędzają Wielkanoc u królowej matki Mary.
Za przykładem Korony, cała Anglia obchodzi święto wielkocnocne w gronie rodzinnym.

PIĘGI
ZŁOTE PŁAMY
OPALENIE
USUWA
POD GWARANCJĄ
AXELA-KREM
SŁOŃCE 2 i 3-4
WYDŁO AXELA 1-2-3
DO NAWYDZIA
W OROZETACH, PERFUMIERNICZ
I APTEKACH



Ogłoszenie
Wydział Powiatowy w Białymstoku posiada w mieście Białymstoku, przy ulicy Marszałka Piłsudskiego Nr. 46 nieruchomość, składającą się z placu o powierzchni 5.591 mtr. kwadr. i znajdującą się na nim budynki mieszkalne i gospodarcze.
Nieruchomość powyższą Wydział Powiatowy zamierza sprzedać i wzywa reflektantów do składania ofert.
Oferty należy składać do Wydziału Powiatowego w Białymstoku przy ul. Kolejowej nr. 8.

Skład drużyn na mecz piłkarski
Grodno — Białystok

Składy obu drużyn na mecz poniedziałkowy przedstawiać się będą jak następuje:
Grodno: bramkarz: Zienko (WKS), obrońca: Szuster (Makabi) i Korłowski (Cresovia), pomoc: Adamczyk Tadeusz, Mielnikow i Sempinski (wszyscy WKS), atak: Buga, Dyjas, Adamczyk Eugeniusz, Kasperczyk, Łupaczek (wszyscy WKS).
Białystok: bramkarz: Żędziko i Połada (obaj Strzelec), obrońca: Sikorski, Giziński (obaj Strzelec), pomoc: Baran (Makabi), Nizniczenko (Strzelec) i Faktor (Makabi), atak: Wiśniewski, Skalmowski, Tysko, Kowalczyński i Turkowski (wszyscy Strzelec).
Rezerwa: Mońko (Strzelec).
Wobec intensywnych treningów obu drużyn mecz zapowiada się nadzwyczaj emocjonującym.
O godz. 14-ej tego samego dnia odbędzie się przedmecz szczyptorniaka pomiędzy drużynami KS Strzelec i T.G. So kół o prawo reprezentowania barw Białegostoku na mistrzostwach Polski.

Przyjaciel w szczęściu
PRZYJACIEL W SZCZĘŚCIU
to maszyna do szycia, haftowania, merożkowania i tdkopina w firmie „Dom Handlowy KRISCHER.” Kraków, Zwierzyniecka 6, wyd. 145, od zł. 150 gotówką lub na dogodny spłaty. Na żądanie wysyła się obzerne katalogi i cenniki bezpłatnie!



Nowootwarty chrześcijański skład papieru i artykułów kancelaryjnych
Józefa Kopaszewskiego
Białystok, ul. Piłsudskiego 25, tel. 3-98
poleca po cenach konkurencyjnych
wszelkie przybory i książki szkolne, kancelaryjne albumy, pióra wieczne, ołówki automatyczne, — papeteria ozdobna i wiele innych. —
Specjalność: naprawa piór wiecznych.

NA WIOSNE...
UBIORY damskie i męskie
Mundurki szkolne
NOWE MODELE WARSZAWSKIE
POLECA FIRMA
STANISŁAW KŁOSOWSKI
Białystok, ul. Kilińskiego 14, tel. 10-01
Urzednikom państwowym — na order

Najradkalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastrzałą i największą, gdy nawet operacje i opaski różnych ograniczonych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedynie specjalista z długolnią plastyką dla cierpiących na rekturę za pomocą mojego opatentowanego bandaża nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom. S. KON, Warszawa Ściana 13. Prospekty na żądanie bezpłatnie. Przesztem przed nasładownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów, Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prz wzięcia pomoc

PRZEPUKLINE

APOLLO Prestiżowy film francuski poświęcony bohaterom wojny
BITWA NAD MARNĄ
MIŁOŚĆ—SZPIEGOSTWO—BOHATERSTWO, GIGANTYCZNE KREACJE AKTORÓW
G. DERMOZ - RAJMU - A. BASSERMAN

H. K. WEBSTER
KWARCOWE OKO
Tlum. ZOFJA POPLAWSKA
27)

Możem, o pikniku, wkrótce dojdziemy do sklepu włoskiego, w którym Janina czyniła zakupy. Nie miała powiedziane, co ma kupić. Wybrawszy kilka rzeczy według własnego smaku, zwróciła się do mnie z pytaniem, czy mi nie mogę nie przychodzi do głowy? Uwagę moją zwróciły apetycznie wyglądające konserwy z grzybów i zaproponowałem, żeby wziąć jedną puszkę.
Spojrzała na mnie dziwnie i powiedziała:
— Luda bardzo lubi grzyby i chętnie je jada. Można by wziąć grzyby, gdyby mi to, że zaprosiła Mitchellów. Oni nie weźmą tego do ust!
Powiedziałem, że w takim razie lepiej wziąć coś innego. Ale Janina podobał się ten projekt i kazała zwinąć paczkę.
— Mniejsza o Mitchellów! Będzie miał co innego do jedzenia!
Niedługo w życiu nie znalazłem pytania bardziej ulgowego, jak w chwili, kiedy spytałem, dlaczego grzyby nie zjadają się z Mitchellem? Janina okazała wielkie zdziwienie.
— Właśnie Luda nie opowiedziała panu, jak jej rodzice umarli?
— Wielki Boże! — krzyknąłem. — Pan twierdzi...
Skinęła poważnie głową. Poczem głosem uroczystym podjęła:
— Zawsze byli zbitykami na punkcie grzybów, i Małgorzata, i Maurycy, ale Maurycy to już zupełnie e! Lubił w ogóle dobrze zjeść. Żołądek jego w ostatnich latach nie był taki, jak być powinien, jeżeli mam być szczerą. Chorował ciężko kilka razy. Wszyscy mu mówili, że powinien iść do jakiegoś znakomitego lekarza, ale zdaje mi się, że się bał. Ciągłe zatywał jakieś pigułki, to te,

owe! Ale się skończyło, bo się skończyć musiało! Pewnego wieczoru, po przedświeceniach urządzonych sobie nocie w swoim wozie, Lidzie i Maurycy, mówię i Mitchell. Robili to często, kiedy Mitchell był przy cyrku. Mieli zatrudnienie grzybowe. Pewnie Małgorzata je dostawała. Lubila je w wolnych chwilach chodzić na targ i wyszukiwać rzeczy, które Maurycy jadał najchętniej. Sama nie mogła zjeść, co to była za kucharzka — i zjedli je we troje do czysta. Przed świtem Małgorzata i Maurycy już nie żyli, a z Mitchellem było tak źle, że go ledwo odratowali. Rok czy dwa chodził jak zomka! Po tym fakcie noga jego nie została już przy cyrku i nie bierze do niej grzybów. Ale Luda je grzyby i bardzo je lubi. Była mała, kiedy rodzice umarli — miała wtedy ze dwa lata.
Czy pani była wtedy przy cyrku? — spytałem.
Byłam garderobianą Małgorzaty — rzekła. Wychowałam się w jej rodzinie. I Willingów. Byłam przy cyrku, dopóki Luda go nie rzuciła.
No, miałam teraz o czym myśleć. Niestety, zabrakło mi czasu! Zbliżyliśmy się już do domu Lindy. Za zakretem stał zielony Rolls Royce z Dżimem przy kierownicy. Włożyliśmy sprawunki do samochodu i Janina wzięła mnie w rękę do mieszkania panny Defoe.
— Jesteś gotowa — wołała artystka, słysząc kroki Janiny. — Czekaemy już tylko na Cartyego.
— Przeprowadziłam go — odpowiedziała Janina. — Małe zamieszanie i lekki okrzyk mówiący o wyrażeniu, że gotowość Lindy jest rzeczą względną.
Zjawila się w chwili później i powitała mnie radośnie hallo. Przejęta była cudownym dniem i zaraz zapytała mnie, czy czuję się piknikowo? Nie potrafię powiedzieć, co się stało w tej chwili. Aż do tego momentu uczucia moje dla Lindy — o ile uświadamiałem je sobie — nie wychodziły poza granice rozsądku. Może podziałał na mnie kontrast, jaki stanowiła jej świetlana postać z niepokojem, który mnie przez całą noc dręczył! Ogarnęła mnie sobą, jak cudowna rozkoszna fala. Zdaje mi się, że nie powiedziałem. Zresztą nie dała mi czasu na odpowiedź.
Zatrzymała się i patrzyła na mnie. Stał się twarz w twarz na odległość ramienia. Nie wiem, co się stało z Janiną. Może poszła do kuchni po kosze i naczynia.
Luda powiedziała:
— Pan musiał przeżyć straszne chwile! Pewnie nie znużył pan oka. Mam nadzieję, że dzisiaj będzie pan miał prawdziwe święto. Carty! — I przy tych słowach zupełnie naturalnie i swobodnie pocałowała mnie!
Tylko głupiec mógł wziąć ów pocałunek za coś innego, niż był dany, a jednak za nie w świecie nie mniejszy był jego wartość. Było to dla mnie zdarzenie bez precedensu. Doświadczenie mówiło mi, że pocałunek — wykluczając pocałunki urzędowe — jest rzeczą stosownie poważną; coś jakby szczyt alpejski, osłonięty z trudem, tożnawy w chmurach moralnych zawikłań. Ale to się stało tak naturalnie i prosto, że nie wiem, kto z nas kogo pocałował. Byłem spokojny i bezgranicznie szczęśliwy.
Powiedziałem szczerze:
— Teraz dzień wydaje mi się sto razy bar-swiaterczym, niż przed południem.
(D. c. n.)

NA KANWIE

Kwiatki i lalki

Nie jestem jeszcze tak bardzo...

Co prawda w epoce, o której...

Alie mimo to, portmoneta nie...

Dzisiaj mężczyzna bez kieszonki...

W one to czasy gdy było po...

Milzy mi od ciebie bukiet...

Jedna róża, albo trzy narcyzy...

Dzisiaj ukochana kobieta o ile...

Genfemowski ślad nad nebar...

Oto kwiatami "Zeleniec" wy...

W imieniu p. Trak wystąpił...

Jednakże o sedata, uwzględn...

Bylem tu było do łóżka na ra...

„Alleluja“ — przy akompaniamencie armat

Rezurekcje polskie na przestrzeni 150 lat

Daty, których cyfry płoną żarem bohaterstwa

Pełen głębokiej treści ceremonial...

Każdy Wielki Tydzień przywodzi...

Wspomnienia i dła chwila takich...

Rok 1701. Warszawa, upojona...

W miesiącu, zalanym przez wio...

Rok 1863. Powstanie styczniowe...

Rok 1919. Polska Odrodzona...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Wielki Tydzień wypadł na koniec...

Nacelnym Wódz Powstania gen...

W tajemnicy przygotowany plan...

Patriotyczna Warszawa postanowi...

Na sam dzień Wielkanocy niemal...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Rok 1921. Już bez huk armat...

Na tydzień przed Wielkanocą te...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...



Dziewczynka z pisanek

Zabawy ludowe w Święta Wielkanocne

Na sam dzień Wielkanocy niemal...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Rezurekcja 1921 roku położyła...

Stulecie Kraszewskiego na Wołyniu Wielkie uroczystości w maju

(K) W roku bieżącym wypada se...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W drugim dniu świąt odbywa się...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W drugim dniu świąt odbywa się...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W drugim dniu świąt odbywa się...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W drugim dniu świąt odbywa się...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W drugim dniu świąt odbywa się...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W drugim dniu świąt odbywa się...

W Krakowskim chłopcy poprze...

W drugim dniu świąt odbywa się...

W oka mgnieniu Scott wyskoczył na pomost...

A. D. DIVINE GOSPODA NAD RZEKĄ

Scott nie zapozna mnie z panią...

odsunął szybę oddzielając kierownicę...

Gdy zadzwieczy gong w Dublinie

Horoskopy od S do P

Dokł Kowalskiego opiera się głównie na znakomitej technice defensy- wie doprowadzając mecz do gra-



Czortek

pie doskonałości. Podobne walory, bezkolwiek w mniej silnym stopniu, reprezentuje Szymura. Amatorskie wagi: pokleśka i ciężka niewiele posiadają reprezentantów, których technikę określićby można, jako wzorową. Dlatego Szymura zajmuje tak wysoką pozycję w Europie. Technika naszego mistrza poparta jest mocnym ciosem; jeżeli mamy co do szerzenia poznać, czy jest to mała odporność psych. Kilką już razy byliśmy świadkami załamania się Szymury po zainkasowaniu sięgającego ciosu np. w spotkaniu z Vogtem na meczu Polska - Niemcy (Poznań 1935 r.) czy w walce z Musiną (Polska - Włochy, Poznań 1939 r.). Jak pisałiśmy już w poprzednim artykule, jedynym groźnym konku-

rentem Szymury w Dublinie, będzie, po przejściu Vogta na zawodowstwo - Musina. Włoch posiada jedyny właściwie atut: bardzo silny cios, który o ile znajdzie odpowiednią lukę w gardzie przeciwnika jest niebezpieczny. Dokł Musiny, tak to mniamy, można zaobserwować o- gólnie w Poznaniu. Jest dość jedno-



Piaś

stronny, nie składając się na żadne linieje techniczne czy taktyczne. Szymura przeważał wyżej, dopóki nie otrzymał ostrego sierpa, po którym Włoch przejął inicjatywę. Zwycięstwo Polaka było słasne i ka- estionowane wówczas przez Włochów, gdyż od chwili sierpa Musiny

Szymura ograniczył się do defensy- wy, walczył bez serca i oczekiwiek krył się starannie zainkasował wię- czej od przeciwnika.

Należy przypuszczać, że finał o mistrzostwo Europy rozegra się pomiędzy tymi dwoma zawodnikami. W wypadku potknięcia się w elimi- nacjach, któregoś z wielkich rywali, drugi powinien mieć mistrzostwo w kieszeni. Wydaje się pewne, że ani Irlandczyk, ani Anglik, ani też żaden z reprezentantów państw pół- nocnych, które robią silne postępy w bokse, nie potrafił wnieść się na wy- szej, umożliwiającej zdobycie zaszczytnego tytułu. Niemiecka waga półciężka test w tym roku wyjątko- wo słabo obsadzona.

Czy któryś z pozostałych bokserów polskich może pretendować do lau- rów w Dublinie? Odpowiedź na to pytanie jest trudna, choćby dlatego, że nie wiemy, kto reprezentować bę- dzie barwy Polsk. w wadach muszej i koguciej. Gdyby wystawiono Roth- tola moglibyśmy poważnie myśleć o sukcesie, chociaż Nardachia pokonał warazianina na jego „wła- snych śmietkach” a w Dublinie bę- dzie z pewnością jeszcze groźniej- szym. Jasiński nie posiada żadnych szans w mistrzostwach Europy, brak mu przede wszystkim koniecznej, przy tak poważnych spotkaniach, rutyny. Również zdaniem naszym, bez- produktywny byłby wyjazd do Du- blina Kozłoka. Być może poznań- czyk od czasu, jak go widzieliśmy w walce z Paollettim, poczynił postę- py, nie mogą być one jednak wystar- czające do sukcesów w mistrz- stwach. O wiele lepiej zaprezen- to-

spotkania (z Paollettim na meczu Rzym - Warszawa i na mistrz- stwach Polski) odzyskał dawną for- mę.

Z pozostałych reprezentantów Pol- ski nie bez szans pojedaje Czortek, chociaż ostatnio przeżywał wyraźny kryzys formy. Ze samopoczucia, które jest tego główną przyczyną może jednak minąć, a wówczas Czortek, w formie sprządk kilku miesięcy, bę- dzie groźny dla najlepszych.

Piański, chociaż jest w formie i Pi- lat, który od dawna nie robi żad- nych postępów, szans, zdaniem na- szym, nie posiadają.

Jedno jest pewne, żaden z repre- zentantów Polski nie przyniesie ul- my nastęmu pięściarstwu w Dubli- nie. Wszyscy reprezentują tego ro- dzaju klasę, która nawet po przę- gnięciu jej pozostawia dobre wra- zenie.

E. Grzybowski.

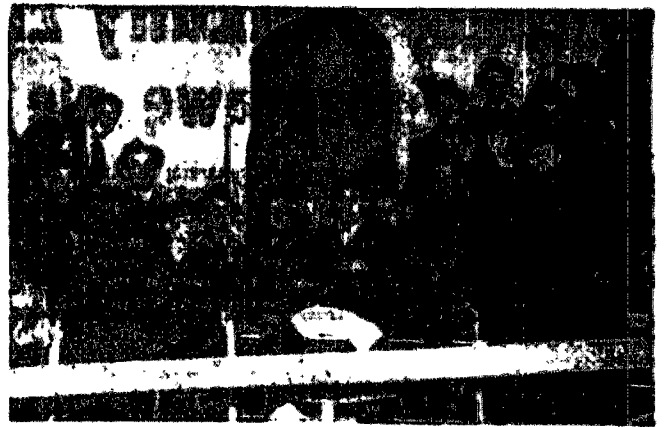
Coś dla Pań

Moda wiosenna zapowiada się kolorowo

Na wiosnę każda z nas pragnie się odmłodzić... a jeśli nie siebie, to chociażby swoją garderobę. Oczywiście najprzejmniejszą by- by sprawić sobie wszystko nowe, to jednak przekracza często możliwo- ści rozsądnego budżetu.

Zeszłoroczny, a zwłaszcza je- sienny kostium można z powodze- niem nosić, gdy się go starannie uprasuje, spodniczkę skróci (czter- dzieści centymetrów od ziemi), a gdy okaże się za wąska można in- krusztować gódkę lub wachlarzyki u dołu drobno spłisowane i mary- narkę można trochę więcej wciąć w talii, odcinek zaś rozszerzyć mo- dną apaszką w duże grochy, lub w jaskrawe paski i kwiatną butonier- kę.

WYCIECZKA WARSZAWSKICH PŁYWAKÓW W SZTOKHOLMIE



Do Szwecji przybyła wycieczka młodzieży szkolnej z szóstki warszaw- skich, w której biorą udział uczniowie, poświęcający się specjalnie sportowi pływackiemu. Wycieczka w czasie swego 10-dniowego pe- bytu w Szwecji zwiedziła szwedzkie urządzenia sportowe - szkolne, ba- senny pływackie i wzięła udział w zawodach pływackich z młodzieżą szwedzką. Na zdjęciu moment przybycia młodych pływaków war- szawskich do Sztokholmu.

JEDENASTE ZWYCIESTWO BUDGE NAD PERRYM

SAN FRANCISCO, 7-4 - W San Fran- cisco odbył się nowy mecz pomiędzy Donaldem Budge i Fredem Perry. Zwycię- stwo Budge łowu w stosunku 6-0, 6-4. Dotychczas obaj zawodnicy rozegrali 12 spotkań, przy czym Budge odniósł 11 zwycięstw, a Perry tylko jedno. Wład- by się z pewnością Sobkowick, który jak to wykazały ostatnie jego

RADIOPROGRAM WARSZAWSKI

WIELKA SOBOTA, 8-4. Godz. 6.30: Pieśń wielkopolska. 6.35: Gran. 6.50: Muz. 7.00: Dzień, por. 7.15: Muz. 11.57: Sygnał czasu i hymn. 12.03: Aud. pod 15.00: Teatr Wyobraźni dla dzieci: sta- chowski pt. „Płomyk” wg legendy Sę- my Lagerlöf. 15.30 Muz. obiad. w Wyk. Ork. Rozgł. Lwowski pod dyr. Todeu- sza Serejskiego. 16.00: Dzień, popoł. 16.10: Aud. muz. Transmisja z Konser- watorium Warsz. 17.15: „Żywy Bóg” - Triumf Zmarłychwstań. Napisali Cies i Zuzanna Malard. Słuchowisko w opr. i przedkładzie Andrzeja Rybickiego. 18.00: Koncert w wyk. Molek. Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego. 14.40 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15: Koncert solistów. 20.00: Rezurekcja - transmisja z Kościoła Katedralnego we Wrocławiu. 21.00: Koncert wokalny - fragm. z opery Juliana Włoszyskiego op. „Stowacek”. Woksy Hieronima Michalskiego. 22.10: Ballady w wyk. Tadeusza Nobla. 22.15: Koncert Ork. Rozgł. Włocławskiej pod dyr. Władysława Szczepa- nskiego z udziałem podwójnego kwarta- tu „Pro Arte” pod dyr. Adama Ludwi- ga. 23.10: Lekkie piosenki, suity fortepianowe i utwory orkiestrowe.

WARSZAWA II

Godz. 14.00: Muzyka dawna. 15.00: Wied. sport. 15.05: Parę informacj. 15.10: Koncert solistów. Wykonawcy: Zdzisław Kozłowski - tenor i Władysław Walentynowicz - fortepian. 15.45: Żywe kulki stolicy. 15.55: Program na jutro. 16.00: Muz. popoł. 17.30: Ludwik van Beerhoven: Miss Soleriana op. 123. 21.05: Na wiołozęści gra Zofia Adamska. Przy towarzyszeniu prof. Ludwika Ursteina. 21.25: Muz. popoł. 21.42: Recital klasyczny Wandy Landowskiej. 22.22: Muz. organowa. 23.07: Juliusz Wertheim: Sonata na skrzypce i forte- pian Bismola op. 18. 23.37: Pieśń wiel- kopolna w wyk. Romualdy Zambrzy- kiej (sopran).

AUDYJCJE KRÓTKOPALOWE

Godz. 20.00: Transmisja Radioteatru z Kościoła Katedralnego we Wrocławiu. Godz. 24.00: Zapowiedź stacji. 0.05: Transmisja Resurekcji. 1.05: Koncert chórnowy w wyk. Władysława Malczyńskiego. 1.30: Dzwony Zmarłychwsta- nia - aud. słowno - muz. w opr. Roya. 2.00: „Wielkanoc w Polsce” - feljton w jęz. angielskim. 2.10: „Weso- ły nam dzień dzisiaj nasz” - gra z udziałem Pawła Rybana. 3.30: Program na jutro.

RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY

SOBOTA, 8-4. Godz. 18: Deutsch- land. 19.30: Hamburg - przedk. 19.00: Tallin- lander - koncert z Gewandhaus. - Requiem - Mozart. 19.30: Londyn Reg. - Koncert. 20.10: Lipsk - utwory R. Straussa 20.45: Luksemburg - muz. lekka. 21.00: Rzym - „Andrzej Cha- ncr” opera Giodard. 21.30: Rennes - konc. symf. 22.00: Londyn Reg. - muz. taneczna 22.25: Drotch - Swing mu- sica z Ameryki. 23.00: Deutschlandender - wesoły wieczór. 23.40: Hilversum II - program rozrywk. 24.00: Szarlotort - konc. nocny.

WARSZAWA I

NIEDZIELA, 9-4. Godz. 7.15: „Wesoły nam dziś dzień nasz”. 7.20: Pieśń wielkopolska w wyk. Chóru P. R. pod dyr. Stan. Nawrota. 7.40: Muz. por. w oprac. Feliksa Rybickiego. 8.15: Gezta- ka rolnicza. 8.25: Program na dziś. 8.30: „Na Rujwach” koncert w wyk. orkiestry dzieci i solonowej pułku „Dzie-

Kronika Radiowa

di Kujaw” pod dyr. kpt. Proca Wit- manna oraz chóru „Lutnia” pod dyr. Konstantego Rękasika. 9.15: Orce- stra solna pod dyr. Tomasa Kręwe- rta 10.05: Transmisja z Teatru Róż- nicy w Poznaniu 11.15: Sygnał cza- su i hymn. 12.03: „Przedkładanie Wła- dycy” - koncert rozrywkowy. 14.10: „Pisanek irowakich” - wokalno-ści- dźwiękowy w oprac. Wandy Landowskiej. 15.00: Aud. dia wa. 16.10: Recital skrzypcowy St. Mikuszewskiego. Przy- towarzyszą Jerzy Górecki. 17.00: Historia o chwalebny Zmarłychwstańiu Podkim - misurwerk Młocisty z Wilkowiecka. 17.45: Koncert rozrywk. 19.15: „Dialog o zmiarach” - jęz. w. mowa. 20.00: Muz. organowa. 20.30: Andrzej Waj- cymowicz. 20.30: Wiołozęści operowy. Wykonawcy Orkiestra P. R. pod dyr. Kazimierza Hurdzińskiego. 21.30: Powszech- ny Teatr Wyobraźni: „Wypasa pana Prota” - humorek Józefa Błiszczy- go i redol. Z. Krasniewskiego. 22.00: Muz. tan.

WARSZAWA II

Godz. 14.30: Koncert solistów. 15.00: Marsz i walec wybitnych i mpy. 15.10: Koncert popoł. 15.40: Muz. tan. 21.05: Muz. lekka. 21.45: Nowe na- grania utworów Mozarta. 22.55: Arc- i przyb. w konc. popoł.

AUDYJCJE KRÓTKOPALOWE

Godz. 20.00: Zapowiedź stacji. 20.05: Co słychać w sporcie polskiej wst. 20.10: Pieśń wielkopolska w wyk. Władysława Malczyńskiego. 20.35: Wesoły wieczór - aud. dla młodzieży, w oprac. Ewy Rybickiej. 20.55: Zapowiedź stacji i program na jutro. 21.05: Program Wiosna II. Godz. 24.00: Zapowiedź stacji. 0.05: Pieśń wielkopolska w wyk. Chóru P. R. pod dyr. Stan. Nawrota. 0.35: Kronika dawnowa. 0.45: M- czysław Szański - aud. słowno - muz. Jedynka Szarych. 1.00: Co słychać w sporcie polskiej wst. 1.05: „Dawny błąd na Złotej Wiosnie” - aud. słowno - muz. w oprac. Ewy Rybickiej. 1.40: Wesoły wieczór - aud. dla młodzieży w oprac. Ewy Rybickiej. 2.00: Gwiazda z nieba harmonia w jęz. angielskim. 2.10: Pieśń wielkopolska - aud. muz. słowna w oprac. Janiny God- lewskiej. 2.50: Program na jutro.

RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY

NIEDZIELA, 9-4. Godz. 18.00: Krole- wice - konc. muz. kameralna. 19.30: Rym - „Nimfy” opera d'Albena. 19.00: Szwajcberg - muz. operowa. 19.30: Budapeszt - Skramozny op. Lehara. 20.00: Sztokholm - symfonia „Pasto- ralna” Beethoven. 20.30: Tuliza - muz. i tryw. 21.00: Paryż - konc. muz. lekka. 21.30: Londyn - „Pani- tal” op. Wagnera. 22.00: Szwajc- bert. 22.30: Wiedeń - muz. lekka i tan. 23.00: Drunche Landender - muz. tan. 23.30: Paryż - konc. muz. lekka. 24.00: Szarlotort - konc. nocny.

WARSZAWA I

PONIEDZIAŁEK, 10-4. Godz. 7.15: Pieśń „Weseli się Kujawo moja”. 7.20: Muz. 8.15: Orkiestra wokalna pod dyr. kpt. Wł. Sobkowickiego. 8.40: Program na dziś. 8.45: Jules Massenet: Fragmenty ze suty „Sceny Alzackie”.

9.00: Transmisja z Teatru w Krakowie. 9.15: Kanałki Zygmunta Choromański. 11.15: „Kujaw- ski dyngus” - aud. muz. w oprac. Sławo- sława Poradowskiego i Stanisława Ropa. 11.57: Sygnał czasu i hymn. 12.03: Po- raneek symf. poświęcony marzycy Wagnera w wyk. Orkiestry Związku Zapo- wiedzanych Muzyków Chrześcijańskich w Łodzi pod dyr. Olgierda Straszynskiego, 3. ud. altem. Aleksandra Michałowickiego. 13.00: Wyjazd z Płan Józefa Pł- sadzkiego. 13.05: Przegląd kult. 13.15: Muz. obiad. 14.40: „Z galicim zio- lonym” - aud. dla dzieci - w opr. He- leny Tymoczek. w wyk. Kucielek Słach. 15.10: Aud. dia wa. 16.00: Koncert wokalny. 16.45: Powszech- ny Teatr Wyobraźni: „Nowe lato” - słuchowisko obrazkowe Kazimierza Brodzińskiego. 17.20: „Senarja w Tro- cadero” - operka w 7 obrazach Wakte- ra Goetzego. 19.15: „Dialog o zmiarach” - powieść mówiona Marii Buz- cewskiej. 19.30: Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 20.15: Audycja inform. 21.15: Muz. tan. w wyk. Molek. Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego i trójka ro- dzowa. 22.00: „Na Kleparowie” - weso- łe audycja w oprac. Wiktora Budzyń- skiego oraz Szczepka i Tołka. 22.40: Muz. tan. w wyk. Orkiestry Rozgł. in- hatowskiej pod dyr. Jerzego Leszc- yńskiego.

WARSZAWA II

Godz. 14.30: Koncert popoł. pod dyr. Thomasa Beecham'a. 15.30: Recital fortep. St. Błiszczygo. 16.00: Muz. tan. 21.05: Muz. 21.15: Zwyczajne wiel- kopolna na Węgrzech - feljton w wyk. Stelka Ogiarda. 21.30: Głogorno Fucini „Tosca” - opera w 3 aktach w wyk. solistów, chóru i orkiestry Opery Krolewskiej w Rzymie pod dyr. Olivero Fabritaso. 23.35: Wolfgang Amadeus Mozart: Divertimento K. V. 229 Nr. 2.

AUDYJCJE KRÓTKOPALOWE

Godz. 20.00: Zapowiedź stacji i dzien- nika. 20.15: Polska Kapela Ludowa Fel- ksa Dzierżanowskiego. W przerwie o- godz. 20.30-20.40: „Zwyczajne wielko- polskie wst” - pog. Zofia Rybickiej. 20.55: Zapowiedź stacji i pro- gram na jutro. 21.05: Program Wosza- wy II. Godz. 24.00: Zapowiedź stacji. 0.05: Pieśń wielkopolska w wyk. Chóru Ce- cylińskiego pod dyr. Mariona Usek- i wicza. 0.45: Dzień, w jęz. polskim i an- gielskim. 1.00: Co słychać w sporcie polskiej wst - pog. w jęz. ang. 1.05: Kon- cert muz. polskiej. W przerwie ok. g. 1.20-1.30: Reportaż aktualny. 2.00: „Zwyczajne wielkopolskie wst” - gwędź Zofii Rybickiej. 2.10: Dzierżo- wa Kapela Ałtożego Szaremy. Przysięstwo Złotowca Krutkowskiego. 2.50: Pro- gram na jutro.

RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY

PONIEDZIAŁEK, 10-4. Godz. 18.00: Sofia - muz. lekka i tan. 18.30: Pa- ryż - dawne piosenki francuskie. 19.00: Londyn - melodie romantyczne. 19.30: Tallin - „Piosenki z Tyrolu” op. Zelle- ra. 20.00: Kopenhaga - „Kajętniczka - Cierpienie” op. Kalmena. 20.30: Tuliza - melodie operkowe. 21.00: So- fia - romanse rosyjskie. 21.30: Paryż - „Le pardon de Pierrel” op. Meyer- beera. 22.00: Kowno - muz. tan. 22.30: Hilversum II - konc. ork. 23.00: Flo- rencia - muz. tan. 23.30: Metolan - muz. tan. 24.00: Krolewice - konc. nocny.

dwr. Thomasa Beecham'a.

15.30: Recital fortep. St. Błiszczygo. 16.00: Muz. tan. 21.05: Muz. 21.15: Zwyczajne wiel- kopolna na Węgrzech - feljton w wyk. Stelka Ogiarda. 21.30: Głogorno Fucini „Tosca” - opera w 3 aktach w wyk. solistów, chóru i orkiestry Opery Krolewskiej w Rzymie pod dyr. Olivero Fabritaso. 23.35: Wolfgang Amadeus Mozart: Divertimento K. V. 229 Nr. 2.

AUDYJCJE KRÓTKOPALOWE

Godz. 20.00: Zapowiedź stacji i dzien- nika. 20.15: Polska Kapela Ludowa Fel- ksa Dzierżanowskiego. W przerwie o- godz. 20.30-20.40: „Zwyczajne wielko- polskie wst” - pog. Zofia Rybickiej. 20.55: Zapowiedź stacji i pro- gram na jutro. 21.05: Program Wosza- wy II. Godz. 24.00: Zapowiedź stacji. 0.05: Pieśń wielkopolska w wyk. Chóru Ce- cylińskiego pod dyr. Mariona Usek- i wicza. 0.45: Dzień, w jęz. polskim i an- gielskim. 1.00: Co słychać w sporcie polskiej wst - pog. w jęz. ang. 1.05: Kon- cert muz. polskiej. W przerwie ok. g. 1.20-1.30: Reportaż aktualny. 2.00: „Zwyczajne wielkopolskie wst” - gwędź Zofii Rybickiej. 2.10: Dzierżo- wa Kapela Ałtożego Szaremy. Przysięstwo Złotowca Krutkowskiego. 2.50: Pro- gram na jutro.

RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY

PONIEDZIAŁEK, 10-4. Godz. 18.00: Sofia - muz. lekka i tan. 18.30: Pa- ryż - dawne piosenki francuskie. 19.00: Londyn - melodie romantyczne. 19.30: Tallin - „Piosenki z Tyrolu” op. Zelle- ra. 20.00: Kopenhaga - „Kajętniczka - Cierpienie” op. Kalmena. 20.30: Tuliza - melodie operkowe. 21.00: So- fia - romanse rosyjskie. 21.30: Paryż - „Le pardon de Pierrel” op. Meyer- beera. 22.00: Kowno - muz. tan. 22.30: Hilversum II - konc. ork. 23.00: Flo- rencia - muz. tan. 23.30: Metolan - muz. tan. 24.00: Krolewice - konc. nocny.

Wiadomości OSTATNIE Z KRAJU I ZAGRANICY

PIERWSZY MIEDZYPARSTWOWY MECZ SŁOWACKI
Słowacki Związek Boleserałi prowadzi pierwszą z Jugosławia w sprawie meczu boleserałskiego Jugosławia - Słowacja w dniu 12 bm. w Bratysławie. Reprezen- tacja Jugosławii 9 bm. w Budapeszcie bę- dzie walczy z reprezentacją Węgier. Gdyby naszym przewidywania daly pomyl- ny wynik, Jugosłowianie udaliby się bez- pośrednio z Węgier do Słowacji.

TILDEN CZWARTY NA TURNIEJU W LONDYNIE
LONDYN, 7-4 - W Londynie zakończył się międzynarodowy turniej teni- sowy zawodowców. Ostatniego dnia Niemiec Nusslein pokonał Amerykanina Tildena 6:2, 6:4, zajmując pierwsze miejsce. Na drugim miejscu sklasyfiko- wał się Amerykanin Stoenen, trzecim był Francuz Henri Cochet, a dopiero na czwartym miejscu znalazł się Tilden przed Francuzem ramillon.

ODWOŁANIE SPŁYWU DO KLAJPEDY
Kolo Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Wiljeje prosi nas o sako- munikowanie, że zainicjowane w roku zeszłym spływ kajakowy do Kłajpedy ze względu na ostatnie zmiany został na- ruznie odroczone.

POLSKY JEŹDZCY NA ZAWODACH W NICEI I RZYMIE
W międzynarodowych zawodach kon- nych, które się odbędą w Nicei (w dniach od 15 do 25 bm.) i w Rzymie (od 30 bm do 8 maja) weźmie udział zespół grupy sportu konnaego centrum wyszko- lenia kawalerii w składzie: mjr Szosland Kozimierz, rojmistrz Komorowski Jan- nusz, rtm. Rytko Aleksander, rtm. Sku- licz Bronisław, rtm. Burniewicz Leon, rtm. Bitwin Jerzy na koniach: Zbiog, Boh- un, Diobus, Ares, Astro, Dunian, Aral, B-4, Wicher, Włajo, Branka.

WŁADYWA W POLFINALE W TUR- NIJU W NICEI
NICEA, 7-4 - W Nicei odbywa się o- becnie nowy międzynarodowy turniej teni- sowy. W czwartek w ćwierćfinale gry pojedynczej panów Baworowski pokonał Hancock 6:3, 6:4.

W półfinale handicapu Baworowski grając wraz z krótem szwedzkiem „Mi- ster G” wyeliminował parę Dolina - Baum 6:2, 6:2.

Najskuteczniej jednak odmłodzi zeszłoroczny płaszczek lub kostium nowy kapeluszek ozdobiony kwiatka- mi. Kwiatki bowiem zakwitające na



zające sukniom. Są one tak krótkie, iż widać pasek, który zazwyczaj bywa w jaskrawym tonie. Spotyka się również spodnice i bluzki uzup- pełnione boleskiem. Pozwala to na wielką rozmaitość kolorów i odcie- m, tak, iż każda piękna Pani z la- twością dobrać będzie sobie modę barwę odpowiednią do cery i kolo- ru włosów.

Nowości sezonu; - to poprzecz- nie noszone wąskie paski, które uprzednie już w roku ubiegłym lansowali niektorzy krawczy pary- scy, lecz bez sztywnego powożeni- a. Efekt powyższej nowości jest tym nieoczekiwany, że paski no- szone poprzecznie - wyszczuplają sztelista sylwetka wysmukłej Pani wydaje się bardziej wązowa, niż kiedykolwiek w sukni wieczorowej w poprzeczne pasy. Wykorzystuje się obecnie również w sposób oryginalny desenie wzorzystego jed- wabiu, a mianowicie; ornamenty ciemne zgaszcza się ku przodowi, a rozjaśnia do boków, co tworzy cie- kawą, nie banalną efekt światło- cieni.

Ulubione przybrania tej wiosny to „lingerie” i nieśmiertelna biała pika. Z niej daje się wyłogi, pily, krawaty, lamówki, kieszonki, obcza- zia spodniczek itp. A nade wszystko kokiardy. Czasem jest to tylko wą- ska wążówka lamówceka, ot taki sobie pikowy sznurczek, związany w sutą, promienistą kokardę z mnóstwem pęteł, który na granato- wym tle wygląda jak nastrożony myś słonecznik. To znów spora ko- karda, jaką się dawniej dzieciom wiązało pod szyją, jako wykończe- nie kobierzyka. Dżę kilkadziesiąt- cioletnie „bebę” noszą je z powo- dzieniem, gdyż moda obecna niwe- luje różnicę wieku. Wszystko mo- że być noszone przez wszystkich!

Modne są też boleski, towarzy-

Trochę humoru

Z POLITYKI
Mówca polityczny do swego po- przednika:
- Mówi pan rękami, a ja na ge- sty - nie mam żadnych argumen- tów.

WSRÓD DYKTATORÓW
Dyktator rozmawia ze swoim por- tretem:
- „No i co z nami będzie?”
- „Niej” - odpowiada portret - „Mnie zdejmą, a ciebie powieszają”.

KALAMBURKI
„Kuczą tu nie wysiedzę” - po- wiedział jegomość, wstając z kana- py.

NA TEMATY MAKABRYCZNE
- Jak wyobrazić sobie: plastycz- nie „Dziady” w czterech częściach?
- Dwóch dziadów, przejecha- nych przez tramwaj.



- Czy mógłbym służyć panom nożyczkami?

Milioniery skazani za dewastację lasów

Na rozprawę nie raczył się stawić

(GG) Nie wiele wygrał zmany milioner gdański Juliusz Jewelowski, wnosząc odwołanie od wyroku administracyjnego do sądu okręgowego w Gdyni. Obawiano mu tylko trochę grzywny, co przesądziło o znaczeniu nie ma dla tego bogacza — chodziło mu tylko o sam fakt zasądzenia i pod tym względem przegrał.

Jewelowski w lasach swoich w Małym Kocku prowadził rabunkową gospodarkę, starając się wyrwać jak największy dochód przy najmniejszych wkładach. Na przestrzeni kilku lat ostatnich nie uzupełniał swych lasów sadzonkami, a wręcz przeciwnie przez brak dochodu dopuszczał do tego, że byki, kury i ludzkie niszczycielskie istoty już kultury lasu. Posa tym a polecenia Jewelowskiego dość gruntownie przestrzegano niektóre części lasu i to wybierając sztuki najpiękniejsze. Jewelowski nie przejmował się

zbyt nie nakazami władzy administracyjnej tolerował nadal niszczenie swych lasów i sam się do tego przyznawał. — Ponieważ lasy Jewelowskiego leżą w strasie objętej specjalną ochroną, władze wytoczyły mu dwie skargi administracyjne.

Komisariat Rządu w Gdyni ukarał go — raz na 12.500 zł grzywny i drugi raz na 13.111 30 zł grzywny. Jewelowski wniósł odwołanie i awansował do Gdańska, a następnie do Londynu. Przed niedawnym czasem przybył do Polski, gdzie został aresztowany. Po złożeniu kaucji w wysokości wymierzonej mu grzywny, Jewelowskiego wypuszczono na wolność do czasu rozprawy sądowej, która właśnie odbyła się ub. środy.

Na rozprawę Jewelowski nie zjawił się, przysyłając swego adwokata. Sąd po rozpatrzeniu obu spraw, uznał wymiar kary wyznaczony przez władzę administracyjną za słuszny. Jedynie zmienił wysokość tej kary na 2.700 złotych w pierwszym wypadku i 8.675 zł w drugim.

Niezależnie od wyroku skazującego Jewelowskiego na grzywny, Urząd Skarbowy zabezpieczył swoje pretensje na złożonej kaucji i po pokryciu grzywny sądowej, reszta ze złożonej kwoty — 23.000 złotych zostanie przekazana Urzędowi Skarbowemu.

Niewinne koperty z „wnioskami” o przydzielenie osady zawierały łapówkę w banknotach

(KP) W powiecie świąckim Pomorza głośnie było między rolnikami, że kto chciał pomyślnie załatwić swoją sprawę w referacie rolnym Starostwa, ten musiał dać łapówkę urzędnikowi Porodźkiemu. Utrata się nawet forma tych łapówek: interesanci wrzucali mu koperty z banknotem 50 lub 100 złotych, mówiąc że jest to wniosek o przydzielenie osady, do niego bowiem należała sprzedaż działek malorolnym.

Porodźski jednak brał łapówki, ale spraw nie salutował zgodnie z życzeniami stron, dlatego wniesiono na niego skargę sądową.

Podczas śledstwa okazało się, że 6 rolników, którzy mu się w ten sposób opłacali, poniosło stratę materialną.

Nieuczciwy urzędnik stanął przed sądem, oskarżony o łapownictwo i został skazany na półtora roku więzienia.

Na skutek odwołania Sąd Apelacyjny w Poznaniu obniżył mu karę do roku więzienia. Porodźski jeszcze nie dał za wygraną i wniósł kasację. Sąd Najwyższy istotnie uchylał wyrok ze względów natury formalnej i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Obecnie odbyła się ponowna rozprawa przeciw Porodźkiemu, który został skazany na rok więzienia.

Rok aresztu za „Galleusza”

(-) Sąd Najwyższy miał do rozstrzygnięcia sprawę, czy stanowi obrazą nazwa „Galleusza”, którą stosują niektórzy Królucy i Poznaniacy w antagonizmach swoich dzielnicowych do rodziców, pochodzących z dawnej Galię.

Sąd uznał, że nazwanie kogoś publicznie „Galleuszem”, stanowi obrazę z art. 256 k. k., na zasadzie którego podlega karze aresztu do roku, lub grzywnie ten, kto obraża godność osobistą innej osoby w jej obecności, aib choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby obraza dotarła do tej osoby. (25. VIII. 37, 1 K. 910/37 (O. S. P. poz. 394).

Flisacy na rozbitej tratwie

Most na Dunajcu uszkodzony

(K) W niebezpiecznym miejscu znaleźli się flisacy, płynący Dunajem na tratwie.

Na terenie gminy Jankowo pod Nowym Sączem tratwa wjechała na podporę mostu drewnianego, który łączy tę wieś z drugą. Obidź.

Sila oderwania tratwy w podporę była tak duża, że spowodowała urwanie się części mostu, oraz rozbitcie się tratwy. Kilka bełek spadło na tratwę.

Rozpoczętym wysiłkiem zdołali flisacy, którzy po rozbitciu tratwy znaleźli się w wodzie, wyratować się z wozbranych nurtów Dunajca.

Trzykrotny skok do rzeki przed pościgiem policji

(DP) Niestychące zbiegowisko wywołał w Obornikach njejak Eryk Raczkowski, który uprzywszy się, urządził dalką awanturę na ulicach miasta.

Policja chciała go zaarrestować, ale Raczkowski zorientowawszy się co mu grozi, uciekł przez pole nad rzekę Wełnę. Ścigany w dalszym ciągu przez policjantów, rzucił się w ubranu do wody i przepłynął rzekę, wychodząc na drugi jej brzeg.

Skradzione wleczne pióra w prezencie

Większa kara dla obdarowanego niż dla złodzieja

Dar od przyjaciela nie zawsze jest miły. Przekonał się o tym 24-letni student Adam Semenko z Częstochowy, który w tych dniach stanął jako oskarżony przed Sądem Grodzkim.

Przyjaciół tego Edward Łukaszki pracował w fabryce wiecznych piór, należącej do Saet Morfiki. Pewnego razu przyniósł w podarunku Semenkowi dwa pióra, jak się później okazało, skradzione.

Semenko musiał o tym wiedzieć, tym bardziej, że miały one stempel firmy, poza tym dość długo należał na Łukaszkę, aby ten mu je przedstawił.

Sprawy te doszły do wiadomości właściciela fabryki, a sąd do sądu. Łukaszkę już w grudniu ub. r. spotkała kara, zasądzono go bowiem na miesiąc aresztu z zawieszaniem. Wtedy to sądził usnął iż Łukaszkę, nagabywany przez przyjaciela, a chcąc się pozbyć „zobowiązania”, zdecydował się na kradzież pióra. Dlatego też kara było stosunkowo lekka.

Semenko natomiast wiedział, że mu przyjaciel pióra nie może kupić, bo go to nie stać i nie powinien więc być przyjmować aż dwóch piór.

Spotkała go więc ciężka kara, bo

6 miesięcy więzienia, którą mu zasądził na 2 lata.

Najdotkliwej odzruje karę 13-letniemu Łukaszkowi, dr Abraham Mendler, który zasądzony został na 8 lat więzienia, mniemany na mocy amnestii do 6 lat, oraz na utratę prawa wykonywania zawodu adwokackiego przez 10 lat.

W motywach wyroku sąd podał jako okoliczność obciążającą fakt, że adw. Mendler jako adwokat działał sobie s prawę z istoty przestępstwa, a ponadto i to, że ukrywał u siebie przez szereg dni przestępcę Szlamkiewicza, ściganego listami gończymi oraz, że fałszywie przedstawił Szlamkiewiczowi swoje sto-

13 stypendiów dla młodych lekarzy dla doskonalenia się w tym zawodzie

(-) Tow. Lekarskie w Warszawie (ul. Alberta 1 nr 7) ogłasza konkurs na nagrody i zapomogi stypendialne dla młodych lekarzy, pochodzących z różnych fundacji.

Stypendia te — których liczba ogólna jest 13 — są różnej wysokości od 100 zł do 5000 zł — podobnie też bardzo różną jest skala wesunków, pod którymi można je otrzymać. Cel jednak mają wspólny: doskonalenie się w zawodzie lekarskim, które bądź to wykazał w napisanych przez siebie pracach naukowych, które przedłożą do nagrody — bądź też zdobędą je w dalszych swoich studiach podczas praktyki. Uwzględnione też są poszczególne specjalności lekarskie.

Oryginalna jest zasada funduszu wspomogowo-stypendialnego im. dr. Alfreda Sokolowskiego. Zapomoga w wysokości aż 1.000 przeznaczona jest na pokrycie kosztów leczenia sanatoryjnego jednej z osób wymienionych poniżej dotkniętej poczy-

nającą się gruźlicą, której stan pozwala rokować wyleczenie, a przy najmniej odzyskanie sprawności zawodowej. Do zapomogi mają prawo przede wszystkim lekarze w ciągu lat 10 po ukończeniu uniwersytetu, a między nimi pierwszeństwo przysługują asystentom szpitali cywil-

nych warszawskich. W braku odpowiednich kandydatów z zapomogi korzystać mogą inni lekarze, również i studenci medycyny z 2 lat ostatecznych kursów, bez różnicy uniwersytetu, wszyscy tak lekarze jak i studenci bez różnicy wyznania i płci.

Pół miliona drzewek wiśniowych w 2.500 gospodarstwach wielkopolskich

(E) Na przestrzeni kilku lat stwierdzono w woj. poznańskim duże zapotrzebowanie owocu wiśniowego na cele przetwórcze. Związawsza nowa produkcja t. zw. „płynnego owocu” oraz rozwijający się eksport

soku wiśniowego stwarzają pomyślnie warunki dla plantacji wiśniowych. Liczne powstałe w Wielkopolsce fabryki przetworów owocowych coraz silniej odczuwają brak tego surowca, który na terenie Wielkopolski ze względu na dużą zawartość cukru jest na te cele bezkonkurencyjny.

To też wielkopolska Izba Rolnicza wystąpiła z inicyjatywą stworzenia wielkiego okręgu plantacji sadów wiśniowych. W projekcie jest przewidziane zasiedzenie w ciągu najbliższych 5 lat około pół miliona drzewek wiśniowych w zwartych rejonach, obejmujących całe woj. Ak-

cja ta będzie prowadzona w najuboższych powiatach i obejmie zasiegem przeszło 2.500 gospodarstw włościańskich.

Zamierzone jest utworzenie dwu dużych okręgów produkcji wiśni, pierwszego w powiatach: Międzybóże, Czarnków i Chodzież, a drugiego w powiecie Konin i Turek.

Wreszcie jeden z sąsiadów njejak Mikolaj Marodczak, zamieniony sietkierą w polcecz, uderzył furta na kolech po głowie, kładąc go trupem na miejscu.

Siekiera w ręku szaleńca

Żona i synowa zabite

W Hrymiawie (Huculszczyzna) mieszkaniec tej wsi Mikolaj Szykman, który już od dawna zdradzał objawy choroby umysłowej, wpadł w szal.

Po krótkiej sprzeczce z żoną i synową, porwał nagłe siekierę i straszliwym ciętami ostrza rozpał oba kobiecie czaszki.

Nę rozwścieczonego szaleńca nakłonił się syn jego Wasył, który walczył z obfęciami do chaty. Wasył ubiegł na dwór i zwołał sąsiedztwo.

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie między furtaem a chłopami. Szykman bronili się rozpaczliwie nie chcąc dać się skłębować. Trudno było podejść wariata, który był siekierą i nie dopuszczał nikogo bliżej niż na odległość ciosu.

Wreszcie jeden z sąsiadów njejak Mikolaj Marodczak, zamieniony sietkierą w polcecz, uderzył furta na kolech po głowie, kładąc go trupem na miejscu.

Niezwykłe schowki na wawóz piątek

Spyt emigranta „nagrodzony” 4 miesiącami więzienia

(GG) Niepożorny na oko emigrant Jan Pałaszczuk wykazał jednak wielką pomysłowość, gdy chodziło o ukrycie większej gotówki, którą chciał zabrać ze sobą do Kanady.

Na posporcie miał zamieścić, że wywozi tylko dolary, przysłane mu przez brata na podróże, a w trzech niezwykłych schowkach ukrył ponadto 2100 zł.

Ktoś jednak doniósł celnikom w Gdyni, że piątek przy należy szukać, podczas której rozkoczano wszystkie śrubki i oto, co znaleziono: 1.000 zł w maszynie do szycia, 700 zł w żelazku do prasowania, 400 zł w wydrążonym specjalnie toporzyku siekierzy.

Pałaszczuka zatrzymano i zamiał do Kanady powędrował on do gdynińskiego aresztu, gdzie przesiedział do czasu rozprawy sądowej, która się właśnie odbyła.

Sąd Okręgowy rozpatrzywszy tę sprawę, skazał Pałaszczuka na 4 miesiące bezwzględnej więzienia i 500

zł grzywny, oraz pozbawił siondniekowską zatrzymaną gotówką.

Pałaszczuk tłumaczył się tym, że był się, żeby mu pieniądze nie skłębiono i dlatego je ukrył w tak sprytny sposób.

W obronie „bieda-szybów”

(h) W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozegrano się finał pamiętnych zafę na terenie kopalni „Niwka”, które wyndły przy likwidowaniu nielegalnych bieda-szybów.

Tum bezrobotnych, siedzących się z 400 osób przeciwstawili się burzom bieda-szybów przez kolonijną retowniczą. Na miejsce ekspedycji wezwany został oddział policji, który tłum obrzucał kamieniami.

Zdecydowane, lecz taktożne stanowisko policji zapobiegło niepożądanym następstwom. Zatrzymano wówczas 24 najwścieplej opornych, których sąd skazał teraz na więzienie od 10 miesięcy do 1 roku,

Patriotyczni białostoczanie na okres świąt zacięli pasy

aby nie był na szarym końcu w tańcu ofiar na P. O. P.

Pomimo stanowczo lepszej w tym roku koniunktury niż w roku ubiegłym ruch przedświąteczny w handlu białostockim nie spełnił nadziei kupców.

O ile chodzi o kupiectwo chrześcijańskie, to nie może ono narzekać na stagnację. Choć stan posiadania chrześcijańskich placówek handlowych wzrósł w ciągu roku mniej więcej o 8 proc., to o rotę przedświąteczną w br. według pobieżnych na razie obliczeń wzrosła przeciętnie o 12 proc.

Jednocześnie w tym samym czasie więcej stosunku zmniejszyły się obroty w sklepach żydowskich. Znaczący to wśród szerokiej warstwy białostockiego społeczeństwa rosła coraz bardziej zrozumienie hasła „Swój do swego”.

Co prawda kupcy chrześcijańscy obliczali, że obroty przedświąteczne w tym roku o ile nie będą rekordowe po okresie kryzysowym, to w każdym bądź razie przewyższą rok ubiegły o 14-20 proc. W obliczeniach swych brali oni przede wszystkim pod uwagę rosnięcie wśród chrześcijańskich mieszkańców Białegostoku zrozumienie, że należy popierać swoich. Obliczenia te były bardzo

blisko prawdy, lecz skorygowała je jedno zaszczytne „ale” któremu na imię Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej. Mówimy „zaszczytne”, gdyż mieszkańcy naszego miasta mogą z dumą powiedzieć o sobie, że spełniają swój obywatelski obowiązek, może nawet kosztem pozbawienia się świątecznych rozkoszy kulinarowych inaczej mówiąc - zacięli pasy z myślą o tym, że Ojczyzna jest w potrzebie.

Sklepy kolonialno-spożywcze i galanterijne przeżyły wczoraj swój kulminacyjny dzień ruchu przedświątecznego. Drżąc w wielką Sobotę zakupy robić będą

już tylko mniej skrzętne gospodarze lub ludzie samotni.

Ruch w sklepach z ubraniami i korekcyjami - był także nie najgorszy. Również dobrze targowali właściciele masarni, wędliniarze, choć nie tak jak w ub. roku. I tu na obroty pomyśleli patriotycznie - ze tak powiemy - zacięciem pasy.

Najbardziej pociesającym jest fakt, że handel spirytualistów targowali mniej niż w roku ubiegłym. Jak z tego wynika, białostoczanie w radości świątecznej służnie nie szukają sztucznej podniecy. Wystarczy im prawdziwa radość życia, radość święta pokoju i wiosny.

Ciechanowiec nowe miasto

Niefortunny projekt przyłączenia do pow. wysoko-mazowieckiego

Przed niedawnym jeszcze czasem m. Ciechanowiec w pow. bielekim stanowiło odrębną osiedla: m. Ciechanowiec, pow. bielekiego i os. Ciechanowiec, gm. Klukowo, pow. Wysoko-Mazowieckiego.

Na skutek starań, osadę Ciechanowiec z dniem 1.4.1938 r. włączono do m. Ciechanowiec. Obecnie miejscowość ta liczy około 8000 mieszkańców.

Na czele miasta stoi burmistrz znany działacz samorządowy p. M. Narbutt. Stanowisko burmistrza piastuje on od 1.8.1934 r. Od tego dopiero czasu m. Ciechanowiec zaczyna się rozwijać. Powstają chodniki, nowe

bruki, szkoły, i t. d. Miasto stało się powoli zasobnym. Obecnie budżet miasta wynosi 60.000. Budżet jest nie tylko zrównoważony, ale miasto posiada nawet znaczną rezerwę gotówkową.

Ponieważ miasto nie posiada własnej elektrowni, zamierza ono nabyć elektrownię prywatną. W planie inwestycyjnym przewidywane są znaczne inwestycje jak: brukowanie szeregu ulic, układanie chodników, uporządkowanie terenu i t. p.

Lansowane są pogłoski o przyłączeniu m. Ciechanowca do pow. Wysoko-Mazowieckiego. Byłoby to dla mieszkańców nadzwyczajną niedogodnością z

uwagi na brak połączenia szosowego z Wysokim-Mazow. Z Bielskiem-Podlaskim Ciechanowiec ma bardzo dobre połączenie samochodami Podlaskich Linii Autobusowych, posiadających 9 wygodnych, nowoczesnych wozów, za które M. S. Wojsk. przyznało Podlaskim Liniom Autobusowym premię w wysokości 4.400 zł.

Autobusy posiadają pocztę do Ciechanowca, oraz do miejscowości położonych na tej linii. Projekt ten należy więc uważać za poroniony.

Alleluja!

Przez rasy, narody i pokolenia, od prabytu po przez początki naszej ery, przez tysiąclecia i wieki przewijała się i przewija w dziejach myśli i ducha ludzkiego nieprzerwaną nicią ciągle żywa, acz niepoznawalna - wiara w życie wieczne.

Ginęły rasy, sypały się w gruzy cywilizacje, szły w zupełną niepamięć wieki życia ludzkiego, ale tęsknota ku czemuś wyższemu, najwznioślejszemu, czego rozum przeniknąć nie zdola, a dusza jeno wyuczył potrafi, ostała się jako fundamenta prawda i jako doczesnego życia jedyna ostoja.

W każdym okresie historycznym walczył wprawdzie sceptycyzm z tym imperatywem ducha. Nie dany mu jednak był wykorzystać z duszy ludzkiej tęsknoty ku absolutowi, ku wieczności. Duch ludzki torował sobie zawsze zwycięsko jasną i słoneczną drogę, po której szedł ku swemu przeznaczeniu.

Rokrocznie za tym, gdy natura budzi się do nowego życia a słońce jasnymi promieniami ożywia wszystko, co po długim śnie zimowym zmartwychwstaje, cała ludzkość pod różnymi postaciami i w różnej formie obchodzi święto wiosny, święto Zmartwychwstania.

U wszystkich kultur, pod wszystkimi szerokościami i długościami geograficznymi obserwujemy radośnie święto wiosny, święto nowego życia. Bo pęd duchowy ku czemuś nieznanemu, ale istniejącemu jest nam wszystkim wspólny.

W żadnej jednak religii świata święto to niema w swej symbolice tak przekonywującej wymowy, jak w religii Chrystusa. Bo w świecie wierzeń Chrystusowych sam Bóg zmartwychwstaje, aby po wsze czasy stać się w naszych duszach więzią pomiędzy, przemijającym, a nie zniszczalnym, pomiędzy doczesnym a wiecznym.

W dniu Wielkiej Nocy, kiedy dokonuje się Wielka Wiara Chrystusowej Tajemnicy, zespalamy się wszyscy w radośną jednię myślową. Radujemy się, że acz prochem jesteśmy i w proch się obrócimy, to jednak duch nasz, podobnie jak duch Syna Bożego, odrodzi się i zmartwychwstanie, aby ku wieczności podążyć.

Bo doczesne życie nasze, które acz zdaje się nam nieskończonym długie jest na nieobjętej rozumem przestrzeni wszechbytu chwilką tylko.

Bo jest jeno wieczność... Ale patrząc w wieczność, nie możemy zapoznać biegu życia doczesnego, przechodzić do porządku dziennego nad jego przejawami. Związszcza, że przeżyjemy obecnie szczególnie osobliwą chwilę. Dziejowa konieczność wymaga od nas, byśmy w naszym zbiorowym życiu przepojeni byli jedną myślą, byśmy w marszu narodów naprzód nie tylko innym dotrzyмали kroku, ale je wyprzedzili.

Ostatnie wypadki wykazały całemu społeczeństwu najdowodniej, że przestaliśmy „kluczyć i błądzić po macaku i zbierać z jedynej drogi, którą nam długie wyznaczyły dzieje.

Jeżeli więc w tegoroczne święto Wielkiej Przemiany Spiewać będziemy radośnie „Alleluja” i składać sobie życzenia, życzy sobie, byśmy z wielkością na którą jesteśmy skazani i ku której kroczymy, niczego nie uronił.

Prawda o aferze Adama Woźniaka

W odpowiedzi na sprostowanie Związku Ziemiaków słów kilka

Przed kilkoma dniami zamieszciliśmy lojalnie nadesłane nam sprostowanie wojewódzkiego Związku Ziemiaków, mimo, że w myśl dekretu prasowego nie byłoby do tego zobowiązani.

W sprostowaniu tym Związek Ziemiaków dowodzi, że Adam Woźniak nie był sekretarzem związku już od 1.X.1938 r. i ostatnio był tylko kierownikiem ekspozytury KZUW przy Zw. Ziemiaków; że w Białymstoku niema Klubu Ziemińskiego a tylko klub myśliwski przy T-wie Łowieckim, wobec czego Adam Woźniak nie mógł być gospodarzem klubu Ziemińskiego; że Związek Ziemiaków nie przyczynił się w niczym do usunięcia z Białegostoku dyr. Rutowicza, z którym ziemianie utrzymywali jak najlepsze stosunki towarzyskie; że Zw. Ziemiaków nie zwoływał specjalnego posiedzenia zarządu, aby zająć stanowisko w sprawie Adama Woźniaka i rewelacji, które o nim ukazały się w naszym piśmie; że Zw. Ziemiaków pokrył wszystkie straty wywołane przez aferę A. Woźniaka, że wreszcie Adam Woźniak nie został usunięty ze Związku Ziemiaków, gdyż nigdy członkiem tego związku nie był.

Zainteresowaliśmy się sprostowaniem Zw. Ziemiaków bliżej i poczuwamy się do obowiązku na nie odpowiedzieć.

Zgadza się, że Adam Woźniak nie był ostatnio sekretarzem związku. Był nim jednak wtedy, kiedy popełniał defraudację. O ile bowiem wiemy, machinacje A. Woźniaka rozpoczęły się w pierwszej połowie ub. roku, podczas, gdy sekretarzem Związku Ziemiaków przestał on być dopiero 1.X.38 r.

Zgadza się również, że ściśle biorąc, A. Woźniak nie był gospodarzem klubu Ziemińskiego, lecz klubu myśliwskiego. Ale konia z rzędem temu, kto poza najbardziej wtapieranymi zwał ten klub na zę, jak klub ziemiański. I w książce telefonicznej figuruje numer Związku Ziemiaków nie zaś klubu myśliwskiego. Zresztą klub ten jest przybudówką Związku Ziemiaków Nieścisłość ta ma więc znaczenie formalne nie zaś merytoryczne.

Być również może i zapewne tak było istotnie, że wszyscy bez wyjątku członkowie Związku Ziemiaków utrzymywali do ostatniej chwili b. dobre stosunki z b. dyrektorem oddziału Banku Gospodarstwa Kraj. p. Rutowiczem mimo, że ich sekretarzem Adam Woźniak nie bez wydatnej pomocy poszczególnych ziemian koral podniósł dotki aż spowodował przeniesienie go - nie zaś jak to prostuje Zw. Ziemiaków usunięcie - do Warszawy.

Można utrzymywać z kimś stosunki towarzyskie i nie być doń przyjaciele usposobionym. Zjawisko to obserwuje się w życiu towarzyskim zbyt często aby trzeba było nad nim dłużej się rozvádzać. Poprawność form zewnętrznych nie zawsze idzie w parze z treścią. Jest publiczną tajemnicą, że przeniesienie dyr. Rutowicza do Warszawy spowodował Adam Woźniak.

Jest rzeczą znaną, że było to wynikiem negatywnego ustosunkowania się dyr. Rutowicza do A. Woźniaka przy jego staraniach o kredyty dla ziemian. A że o te kredyty dla ziemian nie zaś dla Związku starał się nie Zw. Ziemiaków jako taki, lecz sekretarz tego związku - czyż to roznica zbyt subtelna.

I tu nie o formę, a o treść nam chodziło... Niekapitałniejszy jest jednak dalszy ustęp sprostowania. Prostuje Zw. Ziemiaków, że nie zwoływał zebrania związku, aby zająć stanowisko w sprawie naszych rewelacji. Tymczasem w liście Zw. Ziemiaków do nas czytamy dosłownie:

„Wiadomości te (dotyczące zebrania związku w sprawie zatuzszowania afery - Rf. d.) mają charakter oficjalnego komunikatu, dotyczącego wewnętrznych spraw naszej instytucji, podana w nich jest bowiem treść wewnętrznych uchwał związku, informacje dotyczące zebrania i t. d. Zarząd nie upowazniał nikogo do udziału w tej sprawie informacji osobom trzecim, a sprawa zlikwidowania tej przykrojonej fery miała być potraktowana dyskrecyjnie”

Gdzie tu jest prawda, niech sobie czytelnik sam odpowie... Ostatnie zdanie nie wymaga żadnych komentarzy...

Nie pisaliśmy również, że A. Woźniak został usunięty ze Związku Ziemiaków, jako członek tej organizacji, lecz jako jej mąż z-ulana.

Reasumując, musimy zazna-

czyć, że rozumiemy, iż „sytuacja życiowa, kiedy tak się układają stosunki (życie jest bardziej złożone aniżeli na pierwszy rzut oka wygląda - przyp. zecera), że musi się od bliskich sobie ludzi i odżegnywać a równocześnie ich bronić. Rozu-

miewmy więc intencje Związku Ziemiaków.

Cała jednak sztuka w tym, by ekwilibrystyka między tymi dwoma biegunami miała przynajmniej pozory logiki, której sprostowanie Zw. Ziemiaków było zupełnie pozbawione.

Święto radości w dawnej Polsce

Zadnego ze świąt nie obchodzono z taką uroczystością i staraniami, jak Wielkanoc w dawnej Polsce. Domy polskich możnowładców i zamożniejszych z braci szlachty prześcięły się w wystawnym i hojnym urządzeniu święconego.

Przechowane z dawnych czasów relacje pozwalają nam odtworzyć sobie w przybliżeniu całą wietność stołowej zastawy.

Okrągłe stoły biesiadne mogły pomieścić setki osób. Na stołach moc ciast przeróżnego rodzaju, wśród których miały pierwszeństwo baby szafranowe, placki i mazurki oraz stopy pieczonego mięsna.

Szynki surowe, wędzone i gotowane, szczególnież z dziczyzny, pieczenie z grubej zwierzyny, jak losie, jelenie i sarny. Figury z ciasta, znajdujące się na stole, były bardzo zabawne, a zawsze kunsztowne. Więc np. Herod wymował kielbasę Ma-

hometowi, co miało oznaczać ich zwyczaj niejadania wieprzowiny.

W środku był ustawiony baranek z masła, naturalnej wielkości, o oczach brylantowych. Kielasce miały po 8 łokci obwodu. Owoc i napoje, jak miód i wino, stały w nadzwyczajnej obfitości.

Z czasem jednak zamienił się przepych w rozrzutność. Stały więc np. cztery przeogromne dziki, jako symbol czterech pór roku, a każdy dzik miał w sobie wieprzowinę t. j. szynki, prosiątkę, całe kielbasy. Kuchmistrz cudownej dokazywał sztuki w upieczeniu całkowitym tych odynków.

Stało dalej 12 jeleni całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, nadzianych rozmaitym zwierzyną, jak zające, cielęta, wie, drobie, pazdury. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy.

Swoisty strajk żydowski

Żydowski bractwo pogrzebowe t. zw. „Chewra-Kadisha”, którego obowiązkiem jest przeprowadzenie umyślane i ubieranie zmarłych, ma pretensję do zarządu Gminy Żydowskiej o stare zaległości w wysokości 1000 zł.

Przed kilkoma dniami zmarł jeden z tutejszych mieszkańców żydowskich. Rodzina zmarłego załatwiła w gminie wszystkie formalności, zapłaciła należność za pogłębienie i czekała przybycia członków „Chewra-Kadisha”. Ci jednak oświadczyli, że nie przystąpią do swych czynności,

dopóki zarząd Gminy nie ureguluje im zaległej kwoty. Nie pomogły żadne pertraktacje - „Chewra Kadisha” okazała się nieustępliwa.

Kilku członków „Chewra-Kadisha”, opozycjonistów, zabrało się jednak do pracy i pogrzeb, aczkolwiek z opóźnieniem, odbył się.

Zarząd Gminy Żydowskiej nosi się z zamiarem rozwiązania tego bractwa i utworzenia nowego, względnie zaangażowania ludzi, którzy by pracowali za wynagrodzeniem.

Mecz szczypiorniaka

W dniu 10 bm o godz. 14-ej odbędzie się przedmecz szczypiorniaka pomiędzy drużynami K. S. Strzelec i TG. Sokół, czelowymi drużynami Białegostoku. Mecz powyższy zadecyduje, która z tych drużyn reprezentować będzie okręg białostocki w rozgrywkach o mistrzostwo Polski z okręgiem polskim.

Spieszymy więc wszyscy w drugi dzień świąt Wielkanocnych na stadion sportowy w Zwierzynie, by podziwiać pierwszy w tym sezonie występ naszych sportowców.

Prace nad uruchomieniem spółdzielni harcerskiej

Z inicjatywy koła harcerzy z czasów walk o Niepodległość i dzięki niezłomnemu wysiłkom prezesa tego koła p. Klepackiego Bolesława została zorganizowana spółdzielnia harcerska „Czyn” w Białymstoku która będzie miała za zadanie zapatrzywanie harcerzy w sprzęt, ekwipunek umundurowanie itp.

Wybrany przez radę nadzorczą, zarząd spółdzielni w osobach pp. Listowskiego Eugeniusza, Bartkowiaka Edmunda i Malinowskiego Józefa przystą-

pił do załatwienia spraw związanych z legalizacją spółdzielni, wynajmując lokalu przy ul. Branickiego Nr. 1.

W najbliższym czasie ma się odbyć uroczyste poświęcenie i otwarcie nowozałożonej spółdzielni

Wszelkich informacji co do warunków przystępowania na członków spółdzielni można zasięgnąć u członka zarządu p. J. Malinowskiego - Rynek Kościuszki Nr. 7, telefon Nr. 9-06.

Zamiast życzeń świątecznych

P. Mieczysław Banet zamiast życzeń świątecznych złożył w administracji naszego pisma 10 zł. na FON.

Biblioteka miejska

W okresie świąt będzie czynna jak następuje: w piątek 7 bm. wypożyczalnia książek i czytelnia - otwarte dla publiczności do godz. 19; w sobotę 8 bm - tylko wypożyczalnia od 12 do 14; we wtorek 12 bm., po świątach - czytelnia i wypożyczalnia będą czynne od godz. 15 do 19-ej.

Wyniki biegu naprzelaj

— W tradycyjnym dorocznym wiosennym biegu naprzelaj zdobyli czołowe miejsca następujący zawodnicy:

- 1) Fólterak (Strzelec) - 14 m 26 8 sek.
 - 2) Gólsko (n. estowarszyzany) - 14 m. 45 sek.
 - 3) Szybkowski (Strzelec), 4) Leonowicz (Cresovia-Grodno)
 - 5) Jerzy Arnold (miejstow.).
- Treść biegu wynosiła z górą 400 mtr.

Kino „GRYF”
CENY 25 groszy Pocz. 5 30
OD 25

Program świąteczny
Misterowe arcydzieła filmowe

Marco Polo
W roli gl. MACO POLO

Kino „POLONIA”
CENY 25 groszy Pocz. 5 30
OD 25

Program świąteczny
Wielkie widowisko
W kryjówce

Dawsona
W roli gl. Charles STARFTT

dr. Walewski
choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 5-49.

WZMOCNIONE LOTNICTWO
-WZMOŻONA
POTEGA
POLSKI

Tam, gdzie wykuwa się kultura polska

Wołkowsk -- miasto o dziewięciokilometrowej długości

Jedynym bodaj w Polsce miastem o tak oryginalnej figurze i rozplanowaniu jest Wołkowsk. Bo proszę sobie wyobrazić drogę 9-kilometrowej długości, po obu stronach której ciągnie się miasto z 17.000 mieszkańców. Proszę sobie również wyobrazić jak w takich warunkach może gospodarować samorząd miejski. No, ale o tym to po tym. Kiedyś, bodaj przed tysiącem lat w pradziwnych puszczech i borach wylądował tu niejakiego wilka. Stąd narodził się Wołkowsk, a miasto Wołkowsk z dawnej świetności tego starego grodu czarnoruskiego nie pozostało do dzisiaj śladu.

Nie ma nic również w podziemiach i klebnych ludowych. Rzadko o ziemi wołkowskiej mówią kroniki. A przecież to w grodzie tym stał Jagiello robił pierwsze kroki, aby poprzez połączenie się ze szlachą, młodą Jadwigą stworzyć przysławne podwaliny potęgi polsko-litewskiej. Było to w 1386 r.

Dziś, w Roku Pańskim 1939 nie ma już królów i krzyżaków. Nie ma zamku warownego, skąd panowie ruscy i litewscy szli w lasy białe turów, jest za to podłe miasteczko, z garstką ludzi dobrej woli, którzy z Wołkowską chcą zrobić osrodek promieniujący na tę ziemię, od Boga i ludzi prawie zapomnianą, kulturą, oświatą i wartością społeczną.

Na bok dystyramby, na bok kurtuzyjne zakłamania. Mówimy o rzeczywistości, rzeczywistości, o której nie wie lub nie chce wiedzieć, albo jej nie docenia lewkomysłna Warszawa. Ba panowie warszawscy muszą pamiętać, że Polska nie kończy się koło Radzyna. Że i tu biją serca jeśli nie wszystkie jeszcze polskie, to już kategorią polskimi czujące. Mówi się wiele, że w Wołkowskim hala komuną. Nic podobnego. Tutejszy chłop chce czuć ze Warszawy myśli o nim i w tym jest cała prawda.

Ze przed szereg emiat dzieki i kiesi nierozważnej tolerancji i niepopętem liberalizmowi państwa biurokratów różne "hromady" i "hurtyki" wyrósł na tej ziemi to jeszcze nie wszystko. Chłop lokalnej opieki z sądu by ona nie przyszła. Warszawa nie dała mu tej opieki — przysłał ją skądinąd. Dziś czasy zmieniły się. Hromad i hurtków już nie ma. Jak opiekę, tak i silnej władzy laknie chłop ze Wschodniej Polski. Lecz władzy sprawiedliwej. Gdy już ma, gdy stosunki stały się już normalne, zapomniał o hurkach i hromadach. Ostatnie procesy komunistyczne są już tylko wymiataniem resztek brudów.

Niektórym pańcom z Warszawy, teoretykom rządzenia skomplikowanym aparatem państwowości polskiej zdaje się, że tak zwany szary człowiek i chłop ze Wschodniej Polski patrzy nieudnie, spode łba, że trudno się z autokontem wołkowskim porozumieć. Nieprawda. Trzeba umiejętnie wejść w lud. Trzeba pokazać mu, że coś się dla niego robi. Że robi się jednak z serca, że chce się pomóc tak, jak się pomaga młodszemu bratu. Gdy mieszkaniec Wschodniej Polski nie będzie harmonijny z państwem, to przynajmniej, a zobaczy konkretnie, realne wyniki pracy dla niego, zostanie zadowolony na zawsze. I w tym właśnie tkwi ta największa siła przy ciągająca.

Najszlachetniejszy z wyszcigów — wyszcig pracy prowadzi od kilku lat w Wołkowsku wspomniany na początku garstka zapalcieńców. Rezultaty są, być może dla laików lub krótko-

kowroczych niedostrzegalne. Rezultaty pionierskiej pracy przy budowie tutaj potężnej Polaki, która obejmuje swymi ramionami ludność miejscową, będą barziej widoczne już za kilka lat. Trzeba tylko chcieć wierzyć w wielką siłę promieniowania kultury polskiej, w wielki zapal tych, co za cel życia budowę młodych tądamentów polskości sobie tutaj postanawiają.

Wzrosty choćby osadnictwa w pow wołkowskim. Tam, gdzie są skupienia osadników, godny ziem chłep, przed tym patrzący z zadrosną i niechęcią na osadnika polskiego, dziś już inaczej patrzy na Polskę. Zaczyna mu imponować jej siła, kultura i praca pionierska osadników i ludzi dobrej woli.

Tam, gdzie ludność rolnicza stanowi z górą 70 proc. mieszkańców, gdzie do dziś dnia odzyska się zaniedbanie i zaborczy wysiłki władz poszły przede wszystkim w kierunku pchnięcia ludności ku oświacie. A więc rozbudowa szkolnictwa, a potem drogi.

Powiat posiada z górą 35.000 dzieci w wieku szkolnym. Od chwili dzwiska i niepodległości zdobył w wios, 70 własnych budynków szkolnych, gdy 114 szesnastokorzystnych budynków wynajętych, często niewodposiadanych.

Przy braku środków, parawa się jednak wydział powiatowy na budowę 5-19 szkół w roku. Porównaj się z dziejami tej samej, ludności wiosna i latem, głodna i swiaty nie potryw już spode łba, a daje robotniczą gratia pod budowę, materiał budowlany itp. W tym roku na wystracie budowlanym — 7 murowanych szkół powszech., 4 w rozrozie, 2 w Zaleszanych, Drohiczanach, Rego-

nicy Zernej i Izabelinie. Szkoły nowoczesne — posiadają nawet schrony. W rejonie wsi Rekskie-Szalicze budowana będzie szkoła na której zapoczątkowanie dal 3.000 zł. gen. Górecki.

Niedawno założony uniwersytet wsi w Zernej posiada nadmiar kandydatów. Realne wyniki działalności tej uczelni już są. Absolwenci w swych rodzinnych wsiach prowadzą pionierską pracę w przysposobieniu rolniczym i ludność chłowie ich naśladuje. Dwie główne szkoły rolnicze (męska i żeńska) promieniują również jak najdotądniej. Pozaszkolna akcja kulturalno-oświatowa rozwija się coraz lepiej. Biblioteki wędrownie obsługują 102 punkty w powiecie. I tutaj zastosowano charakterystyczny wyszcig wysiłków wydziału powiatowego i Kuratorium Okręgu Szkolnego. Ile pieniędzy na oświatę pozaszkolną dle wydział, tyle daje Kuratorium. Wydział powiatowy kieruje tempo ponad siły, aby być pierwszym na pięknym finiszu. Kuratorium też dba o pierwszeństwo. Owoc zwycięstwa spoczywa głodny wiedzy chłop wołkowski.

Na kolei w Wołkowsku pracuje pan Piech. Pracuje cicho bez rozgłosu, czegos tam skrzętnie poszukując po wertepach wołkowskich, zbierając i tworząc kolekcję. Pewnego dnia p. Piech wyjawil ciekawskim co robił i czego szukał przez kilka lat. I co się okazało? Pan Piech stworzył podwaliny pod muzeum ziemi wołkowskiej. W starostwie wołkowskim jest duża sala, w sali tej mieszczą się zbiory T-wa Krajoznawczego, zapoczątkowane przez p. Piecha. W zbiorach są i takie ekspoz-

naty, że pozazdrościłoby ich nie jedno muzeum w Polsce. Brak miejsca nie pozwala tu wymienić bogactw muzeum. Są w nich akta historyczne przedmioty sztuki, reprezentowana jest geologia, a już najlepiej historia kultury wczesno-słowiańskiej (na 1.000 — 1.200 lat przed Chrystusem).

Na 3.320 klm. dróg w powiecie jest zaledwie 303 klm. szos (tylko 124 klm. zostawił zaborczy). Dlatego główną troską wydziału powiatowego jest rozbudowa dróg, przede wszystkim na ważniejszych odcinkach. A więc połączenie Swiawłoczy z szosą Białostok Wołkowsk, budowa odcinka między Podoroskiem i Izabelinem, na jedynym drodze białej łączącej Wołkowsk przez Izabelin, Podorosk, Łysków, Puzanę z Polesiem. Tworzą się spółki drogowe. W tym roku: Wołkowsk—Ros (16 klm.), Krzemienica—Piaski (17 klm.), Zelwa—Krzemienica—Wołkowsk i Wołkowsk—Werekji—Aleksyca, która skróci o 20 klm. drogę z Wołkowska do Grodna. Trudno byłoby na tym szczupłym miejscu wymienić wszystkie zamierzenia i rezultaty dotychczasowych prac samorządu, który dopiero po maju 26 roku zaczął intensywnie przeorwać glebę pod względem gospodarczym, kulturalno-oświatowym i społecznym. Lata kryzysowe przerwały pracę wydziału i dlatego jest wiele, jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Np. w dziedzinie zdrowotności odczuwa się dotkliwie brak lekarzy. Na 18 gmin istnieje galewidy 5 osrodków zdrowia. I tu właśnie młodzi lekarze mają prędo działania. Na rozbudowę szpitala potrzeba jest około 200.000 zł. Wydział powiatowy nie o-

puszcza jednak ręk i twierdzi, że kredyty na tę pilną inwestycję zdobyć musi.

Miasto Wołkowsk ze swymi 17-tysięcami mieszkańców choruje na przerosł organizację społecznych. Jest ich aż 107. Ostatnio przy wzmocnionym pedzie do umocnienia polskiego stanu posiadania największą zasługę ma KKO pow. wołkowskiego.

Nie ma inicjatywy, posunięcia, aby KKO nie okazała swej pomocy i pomocy i poparcia finansowego. Dla rozwoju handlu i rzemiosła polskiego trzeba było uruchomić hurtownię chrześcijańską. Wtrąciła się K. K. O. i dziś Wołkowsk posiada taką hurtownię na zasadach spółdzielczych, prosperującą najlepiej na terenie województwa wschodnich. Na założenie hurtowni nie było pieniędzy. Młody zapaleniec dyrektor KKO nie powdował się suchymi przepisami, a życiem. Dał pieniądze na założenie i hurtownia działa. Dla ułatwienia zbytu produktów rolnych i ogrodniczych zorganizowano również przy pomocy K. K. O. spółdzielnię, która rozwija się bardzo dobrze. Żydzci, aby zapobiec zwiększeniu liczby członków tej spółdzielni, wykupują sady już na pniu, uależniając w ten sposób właścicieli sadów. KKO i w tym wypadku przeciwdziała i robi swoje.

Przy pomocy chrześc. kasy bezprocentowej zawiązano spółkę szewską. Próbowali zrobić spółkę Żydzci. Część słabszych wspólników odeszła, część jednak pozostała i obecnie istnieją 2 spółki.

Przy poparciu KKO rozwija się także intensywnie inicjatywa prywatna. Nareszcie jest już chrześcijańska stacja benzynowa ze sprzedażą motocykli, rowerów i części samochodowych. Była to dotychczas domena wyłącznie żydowska. Powstała fabryka aparatów gorzelniczych i narzędzi rolniczych oraz odlewnia żelaza. Założony został sklep żelazny. Brak jednok hotelu chrześcijańskiego (Resursa Obywatelska projektuje budowę własnego domu, w którym będzie i hotel).

Przy poparciu KKO powstała chrześcijańska kasa bezprocentowego kredytu. Rozwija się dobrze i ma już filię w Swiawłoczu. Rzemiosło i kupiectwo polskie, niewykształcone i niezasobne w środki, ma trudności lokalowe.

Aby zapobiec brakowi lokalow, KKO zaprojektowała budowę handlowej dzielnicy chrześcijańskiej, w której znajdzie miejsce 20 sklepów polskich hale targowe i dom własny KKO, oraz dom ludowy. Nabytym placów pod sklep zrehabilitowało już 30 osób. Trochę pieniędzy jest. Na dom ludowy materiał drzewny dają wszystkie polskie właściciele lasów w powiecie. Cementownia w Rosi oferuje 5 wagonów cementu, a plac pod budowę dal magistrat.

O ile chodzi o szkolnictwo średnie w Wołkowsku, to stan jest wprst katastrofálny. Dość powiedzieć, że miasto i powiat dają co roku około 1.700 uczniów z ukończoną szkołą powszechną, z których około 600 chce dalej uczyć się w szkole średniej.

Na uruchomienie gimnazjum kupieckiego KKO daje kredyty. W gimnazjum to staje się odrazu najliczniejszym. (2 istniejące klasy po trzy oddziały — 287 uczniów). PMS, uruchomiła ogólnokształcące gimnazjum dla chrześcijan i do pierwszej klasy wstąpiło odrazu 58 uczniów (w tym 52 katolików), co świadczy, jak wielu uczniów-Polaków mogłoby pozostać poza szkołą. W istniejącym gimnazjum żydowskim jest zaledwie 19 uczniów w trzech klasach, dlatego przewidywane jest zamknięcie tej szkoły. Lokal jak najbardziej odpowiedni, cóż kiedy właściciel żyd dobrowolnie lokali tego dla PMS, nie wynajmie.

Przy istniejących możliwościach na 600 uczniów ze szkół powszechnych uda się pomieścić w średnich szkołach wołkowskich (oprócz wspomnianego gimnazjum żydowskiego z 19 uczniami) — około 450 uczniów, czyli poza szkołą może pozostać 150-ciu. Dlatego potrzebna jest ustawa o rekwizycji na przymusową dzierżawę lokali na szkoły. Bo przecież szkoły są instytucjami najwyższej użyteczności publicznej.

Tyle o mieście 9 kilometrowej długości, mieście, w którym niezasobny samorząd miejski, walcząc cieżko z nieustannymi trudnościami finansowymi nalewa przysław wiośno z pustego w próżne i ma dziś na większości ulic chłódka, ludzi pozazdrościłoby mu nie jedno miasto w centrum kraju. Mieście i powiecie, w którym garść zapalcieńców o wyjątkowo wprost wyrobionych instyktach, obywatelskich i jak najlepszej woli pracuje nie dla rozgłosu i zaszczytów, a dla umocnienia naszej polskiej potęgi i kultury na Wschodzie.

Anwicz

Jak lud polski obchodził Wielkanoc

Wielkanoc, która po siedmiu długich zimowych tygodniach postu, wypada najczęściej w okresie ciepłoty i pogodnych dni — od wieków była świętem radości. Czuli się ludzie nadejściem dnia Zmarłych, a więc nadejściem natury wiosny. Smutek wiosny kończył się z okresem wielkopostnych nabożnych rozamiętywani. Nic więc dziwnego, że tak uroczyste i radosne święto wiązało się z wielką liczbą zwyczajów i obyczajów u ludu polskiego, który, jak zadany inny, pełnym sercem i weselem obchodził Wielkanoc.

Wstępem niejako do Wielkanocnych świąt była Niedziela Palmowa. Tlumnie spieszą do kościoła z palmami w ręku, a gdy z poświęconymi wracano do domu, jakoby uswieconego w progi wstępował. Wierzone więc, że poświęcenie palmy z wierzby poświęconej przynosi zdrowie.

Wszak już Imię Mikołaj z Nagłowic w swej „Postylli” zartobliwie pisze: „Kwietną Niedzielę kto „bagniatka” czyli kostki czyli pączki z palmy wielkanocnej nie polknął, ten już zbawienia nie otrzymał”.

Po Palmowej Niedzieli wnet szakować trzeba było do świąt. W kościołach przystawiano groby, wystawiając przy nich warte honorową z przeprosin, a za żołnierzy parobczaków w papierowych hełmach i z drewnianymi mieczami.

W niektórych okolicach istniał dawniej zwyczaj chodzenia w Wielki Czwartek z „Judaszem”, mawszą wypchaną słoną. Zraz po ciemnej jutrzni, na dziedzińcu kościelnym chłostało „Judasza”, jako że Jezus zdradził i bito go kijami, po tym na tęczce obwieszono z pośmiewiskiem i urąganiem, aż wreszcie topiono. Ostatnie dni Wielkiego Tygodnia gospodynie co niemiarą miały trudu i subjeści wszelkiej, wszakże zastawa wielkanocnego stolu tradycyjnie musiała być suta, boć po długim, przestęganym poście, trzeba było i gości uraczyć. Niezobno więc ciasta i mięsa.

Oto jak — opowiada z stawę wielkanocną sprzed stu laty owczesny kronikarz. Na ogromnym stole, przykrytym świeżym obrusem, środek zajmują szynki czyste, nadziewane proszeta, pieczone baranki niby to stara gwarata, o którą rozbijają się nierzuchalsze apetyty; na skrzydłach tego taburu stoją podobne wozom baby, zadziwiająco ogromem, a jeszcze więcej lekkością. Dalej na brzegach stołu podobne rzymskim mozaikom pliczki, mazureki, z nafałtańczyk, nieprzyjemnie wozorami, pełne „kokieteru i smaku... a wszędzie rozrzucone jajka, podobne do piramid, kul i granatów...”

A te jajka wielkanocne bywały zazwyczaj w misterny sposób malowane w ludowe wzory o różnych kolorach. Z prastarego zwyczaju wywodzą

się te jajka wielkanocne, pisanekami zwane. W pewnych okolicach podanie głosi, że święta Magdalena, gdy radosną wieść o Zmartwychstaniu dostawszy, do domu wróciła ujrzała w misce na oknie jajka w czerwonych skorupkach. Gdy wyszła z niemi przed dom i rozdała je spotkanym apostołom, jajka w ptaki się zmieniły, jako, że ze śmierci Jezusa powstał żywot wieczny dla ludzi. Inna znów tradycja głosi, że to kamienie, którym Jezus rzucał w świętęgo Szczepana, zamieniły się w pisanek.

Tak, czy inaczej, pisanek nie odłączone były w najuboższym i nivet święconem. Dziełono się jajkami — po powrocie z kościoła w pierwszy dzień Świąt, składając domownikom i gościom życzenia pomyślności. A potem zasiadano do stołów i uczowano, sporo przykradając jadlo trunkami co przedniejszymi. Uczowano często przez cały dzień i noc. Ale w poniedziałek Wielkanocny niebezpiecznie bywało przydługiu w łóżku leżeć. Odwieczny zwyczaj, dyngusem zwany albo smigusem, pozwalał w ten dzień bez obawy obławek wódą, a już tembardziej śpiochom, po dostawala siepielada kąpiel.

Ze jednak zwyczajem to prastary, a i radość w święta Wielkanocne jest wielka, więc nawet strumienie wody z dokuczliwą potną — to tu i ówdzie lano na głowy i ubrania, nie wstanie były stłumić po wszędzie radości lecz jeszcze bardziej podniecały.

Po załamaniu lodu na jeziorze utonął nieostrożny właścicielin

W jeziorze Studzienicznym, na terenie gminy Szczebro Olszanka, pow. augustowskiego, utonął Konstanty Brzozowy, zamieszkały we wsi Sajonek, gm. Kólnica, powiatu augustowskiego.

Konstanty Brzozowy w dniu krytycznym udał się na jeziorze Studzieniczne na płow ryb. Gdy przechodził po lodzie około 25 m. od brzegu, lód pod nim się załamał i Brzozowy wpadł do wody. Ponieważ nie umiał on pływać — utonął. Zauważyć należy, że jezioro w tym miejscu, w którym utonął Brzozowy ma 30 m. głębokości. Zwłoki Brzozowego zostały wydobyte z wody dopiero na drugi dzień.

Ze względu na trudności lokalowe, KKO daje kredyty. W gimnazjum to staje się odrazu najliczniejszym. (2 istniejące klasy po trzy oddziały — 287 uczniów). PMS, uruchomiła ogólnokształcące gimnazjum dla chrześcijan i do pierwszej klasy wstąpiło odrazu 58 uczniów (w tym 52 katolików), co świadczy, jak wielu uczniów-Polaków mogłoby pozostać poza szkołą. W istniejącym gimnazjum żydowskim jest zaledwie 19 uczniów w trzech klasach, dlatego przewidywane jest zamknięcie tej szkoły. Lokal jak najbardziej odpowiedni, cóż kiedy właściciel żyd dobrowolnie lokali tego dla PMS, nie wynajmie.

Przy istniejących możliwościach na 600 uczniów ze szkół powszechnych uda się pomieścić w średnich szkołach wołkowskich (oprócz wspomnianego gimnazjum żydowskiego z 19 uczniami) — około 450 uczniów, czyli poza szkołą może pozostać 150-ciu. Dlatego potrzebna jest ustawa o rekwizycji na przymusową dzierżawę lokali na szkoły. Bo przecież szkoły są instytucjami najwyższej użyteczności publicznej.

Tyle o mieście 9 kilometrowej długości, mieście, w którym niezasobny samorząd miejski, walcząc cieżko z nieustannymi trudnościami finansowymi nalewa przysław wiośno z pustego w próżne i ma dziś na większości ulic chłódka, ludzi pozazdrościłoby mu nie jedno miasto w centrum kraju. Mieście i powiecie, w którym garść zapalcieńców o wyjątkowo wprost wyrobionych instyktach, obywatelskich i jak najlepszej woli pracuje nie dla rozgłosu i zaszczytów, a dla umocnienia naszej polskiej potęgi i kultury na Wschodzie.

Przy poparciu KKO powstała chrześcijańska kasa bezprocentowego kredytu. Rozwija się dobrze i ma już filię w Swiawłoczu. Rzemiosło i kupiectwo polskie, niewykształcone i niezasobne w środki, ma trudności lokalowe.

Aby zapobiec brakowi lokalow, KKO zaprojektowała budowę handlowej dzielnicy chrześcijańskiej, w której znajdzie miejsce 20 sklepów polskich hale targowe i dom własny KKO, oraz dom ludowy. Nabytym placów pod sklep zrehabilitowało już 30 osób. Trochę pieniędzy jest. Na dom ludowy materiał drzewny dają wszystkie polskie właściciele lasów w powiecie. Cementownia w Rosi oferuje 5 wagonów cementu, a plac pod budowę dal magistrat.

O ile chodzi o szkolnictwo średnie w Wołkowsku, to stan jest wprst katastrofálny. Dość powiedzieć, że miasto i powiat dają co roku około 1.700 uczniów z ukończoną szkołą powszechną, z których około 600 chce dalej uczyć się w szkole średniej.

Na uruchomienie gimnazjum kupieckiego KKO daje kredyty. W gimnazjum to staje się odrazu najliczniejszym. (2 istniejące klasy po trzy oddziały — 287 uczniów). PMS, uruchomiła ogólnokształcące gimnazjum dla chrześcijan i do pierwszej klasy wstąpiło odrazu 58 uczniów (w tym 52 katolików), co świadczy, jak wielu uczniów-Polaków mogłoby pozostać poza szkołą. W istniejącym gimnazjum żydowskim jest zaledwie 19 uczniów w trzech klasach, dlatego przewidywane jest zamknięcie tej szkoły. Lokal jak najbardziej odpowiedni, cóż kiedy właściciel żyd dobrowolnie lokali tego dla PMS, nie wynajmie.

Przy istniejących możliwościach na 600 uczniów ze szkół powszechnych uda się pomieścić w średnich szkołach wołkowskich (oprócz wspomnianego gimnazjum żydowskiego z 19 uczniami) — około 450 uczniów, czyli poza szkołą może pozostać 150-ciu. Dlatego potrzebna jest ustawa o rekwizycji na przymusową dzierżawę lokali na szkoły. Bo przecież szkoły są instytucjami najwyższej użyteczności publicznej.

Tyle o mieście 9 kilometrowej długości, mieście, w którym niezasobny samorząd miejski, walcząc cieżko z nieustannymi trudnościami finansowymi nalewa przysław wiośno z pustego w próżne i ma dziś na większości ulic chłódka, ludzi pozazdrościłoby mu nie jedno miasto w centrum kraju. Mieście i powiecie, w którym garść zapalcieńców o wyjątkowo wprost wyrobionych instyktach, obywatelskich i jak najlepszej woli pracuje nie dla rozgłosu i zaszczytów, a dla umocnienia naszej polskiej potęgi i kultury na Wschodzie.

Kino SWIAT Premiera świąteczna Prestiżowy film polski Początki 5, 6⁴⁵, 8¹⁵, i 10 Ceny od 75 gr. dla młodzieży 54 gr.

BIAŁY MURZYN

W roli głównej PICHELSKI, WISZNIEWSKA, ORWIDÓWNA, ŻABCZYŃSKI, WĘGRZYN, ĆWIKLIŃSKA. SCENA RIUSZ Dolegi-Mostowicza

Na poranku w dniu świąteczne arcywesoła komedia polska „PIĘTRO WYZE”

MOJA NIEDZIELA

Tereska

— Mamusiu, czy będę mogła sama upiec tort? — zapytała Tereska — taki wielki, wielki tort dla moich koleżanek, które przyjdą w pierwszy dzień świąt?

Mamma uśmiechnęła się.

— A czy potrafisz? — Obawiam się, że twój tort nie będzie chciał jeść nawet nasz pies...

— E, nie mamusiu, zobaczy mamusia, że mój tort będzie wymięnięty!

Zabrała się więc Tereska do pracy. Zakasała rękawy fartucha, nasyłała mąki, drożdży, rodzynek, wanili, nawet sera i maku trochę dołożyła, wymieszała wszystko, dołąła mleka...

A ciasto zaczęło rosnać, pęcznić, zajmując cały garnek...

Tereska przełożyła ciasto do dzieży i dalej mieszała, ugniatała, dokładając masła i fajek.

A ciasto wyrastało coraz bardziej i bardziej.

— Jeśli będzie wciąż rosło — myślała przerażona — to co ja zrobić? Wyleci mi z dzieży, całą kuchnię zaleje...

Szybko rozpała ogień na komini i wsunęła ciasto do piecyka.

Co chwila otwierała drzwiczki, zaglądała do środka, czy ciasto nie rośnie w dalszym ciągu.

Lecz ciasto uspokoiło się nareszcie i — jak przystało na dobre, wprawna ręka zrobione ciasto, poczęło zwoła nabierać rumianego wyglądu.

Tereska odetchnęła zadowolona i

zabrała się z zapalem do przyrządzania kremu, którym chciała przystroić tort.

Krem był wyjątkowo dobry i nawet pies Tereski, który cały czas się

dział w kuchni na stolku, przypadając się z zainteresowaniem pracy swej pani, oblizywał się łakomie.

— O, nie, nie dostaniesz pieśku — mówiła Tereska — krem jest do tor-

tu, a tort dla gości; jakbyś zaczął próbować kremu, to na pewno śladu by po nim nie zostało. Już ja cię dobrze znam, łakomczuchu!

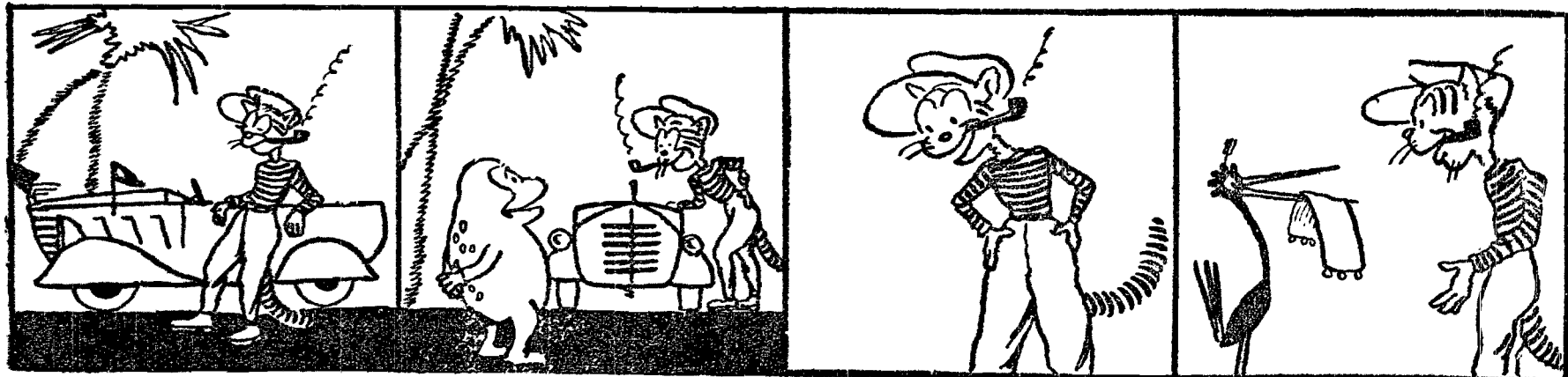
(Dokończenie na str. 5)



Baśń o Murzynku-Serafinku i zielonym krokodylku

16)

NAPISAŁA CIOCIA KRYSIA, A RYSUNKI STRYJA MISIA



Szli przez piaski godzin kilka, aż dojrżeli gdzieś na drodze podróżnego, który jechał w pięknym, żółtym samochodzie.

Był to tygrys-szofer w czapce, co ogromną kurzył faję, żabka grzecznie się go pyta, czy też auta nie sprzedaje.

Tygrys czapkę zsunął z czoła i podrapał się za ucho. — A czy możesz — odpowiedział — dać mi wzamian coś, ropucho?

Serafinek na te słowa zdjął cudowny pes srebrzony. — Weź go proszę — rzekł — a w wodzie od złych przysąd cię ochroni.

TEN PIĄTY Z KLUBU CZTERECH

- Tak bardzo lubicie Radia? - zapytał.

- On wozł Petronelę i Walentyne na spacer, - zawołała Jagusia, przysłuchująca się dotychczas w milczeniu rozmowie starszych.

- No, zobaczymy, - powiedział pan Piotrowski. - Porwóście, że się uprzednio porozumiałem z waszymi rodzicami.

O czym pan Piotrowski rozmawiał z mamusią dzieci nie wiedzieli, ale rozmowa trwała bardzo długo. Wreszcie uchyliły się drzwi jadalni i mama powiedziała:

- No, podziękujcie, dzieci, panu Piotrowskiemu, że zostawia wam Bruna. Szczególnie ty, Janusz, powinienesz być wdzięczny, bo trochę zbyt łatwo uzyskałeś przebaczenie.

- A ja, - powiedział pan Piotrowski, - będę was oczekiwał w czasie ferii świątecznych u siebie w Wilanowie. Przyjdźcie we wtorek lub środę z samego rana.

- Czy mogę wziąć ze sobą mój mały szpadek i grabki? - spytała Jagusia.

Pan Piotrowski roześmiał się.

- Możesz wziąć szpadek, - powiedział.

★

Bruno nie mógł pojechać do Wilanowa. I tak było dość kłopotu z Jagusią, która oprócz szpadelka i kubelka do piasku chciała wziąć z sobą obie lalki: Walentyne i Petronelę, a także małą parasolkę, haftowaną w czerwone kwiatki - na wypadek deszczu.

- Nie jedziemy tam, żeby się bać, - powiedział surowo Janusz.

A Danka w kronice „Klubu” zapisała:

„W dniu dzisiejszym czterech członków Klubu wyjeżdżają do Wilanowa. Bruno, piąty członek, pozostał w siedzibie z powodu...”

Danka zawahała się: jak napisać, z jakiego powodu? Po chwili namyślnie zanotowała: „z przyczyn od nas niezależnych”. Nie wypadało pisać, że członek Klubu nie bierze udziału w wycieczce, ponieważ mógłby szczerkać w pociągu lub nie chcieć siedzieć spokojnie pod ławką w czasie podróży.

Danka zamknęła kronikę, schowała brulion do szufladki biurka i wybiegła na podwórze, gdzie chłopcy i Jagusia już na nią czekali. Właściciel mogli jechać do Wilanowa tramwajem, a resztę drogi od przystanku przebyć pieszo, ale woleli iść jadąc kolejką.

- Jakbyśmy pojechali tramwajem - powiedział Janusz - to wcale by się nam nie zdawało, że jesteśmy na wsi.

- I kolejką to zawsze się zdaje, że się jedzie dalej - dodał Piotruś, popierając projekt.

Jagusia nie zabrała z sobą ani Petroneli ani Walentyne tylko swoją małą parasolkę, a Piotruś, który był

trochę lakomy, schował do kieszeni pudełko miętowych cukierków.

- Jak się zgrzejemy przy pracy - powiedział - to miętówki dobrze nam zrobią, lepiej orzeźwią niż woda.

- Mamusia nie pozwoliła, żebyśmy pili wodę - przypomniała sobie Jagusia.

Niestety, jeszcze w kolejce dla wypróbowania smaku dzieci częstowały się miętówkami i okazało się po przyjeździe na miejsce, że pudełko jest zupełnie puste. Pan Piotrowski mieszkał niedaleko stacji w małym domku, krytym czerwoną dachówką.



- Jak się odczyta poroz? - zapytał, witając się z dziećmi - bez żadnej przygody?

- Bardzo dobrze udała się podróż - wyjaśniła go Jagusia - zjedliśmy wszystkie cukierki.

- To tak - roześmiał się pan Piotrowski - od cukierków dzień zaczynać. Ale sądzę, że pomimo to każde z was chętnie wypije szklankę mleka, co?

- Czy prosto od krowy?

- Naturalnie.

Dzień w Wilanowie minął bardzo przyjemnie. Po śniadaniu, złożonym z mleka „prosto od krowy” i pysznego, chrupiącego, razowego chleba, pan Piotrowski zaprowadził dzieci do ogrodu. Słońce przygrzewało mocno, tak, że Janusz musiał zdjąć marynarkę, gdyż zgrzał się porządnie, pomagając panu Piotrowskiemu przy skopywaniu grządek.

- Tu się posadzi groch, tu buraki, a tam rzodkiewkę - objaśniał pan Piotrowski.

Danka z zapalem równała grabkami skopane już grządki.

- No, jak się wam podoba praca w ogrodzie? - pytał pan Piotrowski.

Jagusia najczęściej podobały się „wielkie nożyczki”, którymi pan Piotrowski przycinał gałązki młodych, owocowych drzewek.

- To nie są nożyczki, tylko sektor.

- A jak rzodkiewka będzie już dobra do jedzenia - zapytał Piotruś - czy będziemy mogli przyjechać do pana jeszcze raz popracować w ogrodzie?

Pan Piotrowski uśmiechnął się.

- Będziecie mogli - powiedział - a teraz dość już pracy. Chodźmy zobaczyć co nasza gosposia przygotowała dziś na obiad i czy dostaniemy jakiś deser. To jest najważniejsze, prawda Piotrusiu?

Dzieci wróciły do domu prawie o zmroku i Jagusia była już trochę rozszepana. Wszystkim podobał się i dom, i ogród pana Piotrowskiego, i praca w ogrodzie, więc jedno przez drugie opowiadało mamusi o mile spędzonym dniu i nikt nie zauważył, że Bruno, piąty członek Klubu, który pozostał w siedzibie, nie wybiegł na spotkanie powracających.

- Więc wesoło i przyjemnie spędziliście dzień - zapytała mamusia.

- Bawiliśmy się dużymi nożyczkami - odpowiedziała zasmiana Ja-

gusia - duże nożyczki nie nazywają się nożyczki, tylko sektor.

- Bardzo mi przykro - mamusia miała trochę zafrasowaną minę - bardzo mi przykro, że muszę wam powiedzieć, że Bruno miał dzisiaj podczas waszej nieobecności niemilą przygodę.

- Co się stało? - zapytali jednocześnie Janusz i Danka.

- Nie wiem w jaki sposób skaleczył sobie łapę. Musiałam mu założyć opatrunek. Bruno leży w kuchni.

- Ale co mu się mogło stać - powiedział Piotruś.

Wszyscy przeszli do kuchni, a Bruno na widok wchodzących podniósł się z posłania. Ale nie machał jak zwykle na powitanie krótkim, sztywnym ogonem, oczy miał bardzo smutne i niezgrabnie kuśtykał na trzech łapach, nie mogąc się oprzeć na czwartej i podkulał ją wysoko pod siebie.

(d.c.n.)

piszemy * SAMI *

BARBARA TRYFANOWNA
Warszawy.

ŚWIĘCONE IRENKI

Był ranek. Irenka stała przed wystawą sklepową, łakomie spoglądając na leżące tam smakołyki. Ileż tego było! I czekoladowe sąjeczki i białe baranki z czerwoną chorygłewką, i wciśnięte fajki, i złotocieńskie kurki w małych cylinderekach, i marcepanowa szynka i kiełbasy, i pieczona gaska...

- Ach, żeby mieć taką stoliczek ze święconym! Chociaż ten najmniejszy! Tę dopiero była radość! Szynkę dałaby braciśzkowi, gaskę - małej siostrzyczce, babcia dostałaby kiełbaski, a resztą podzieliłaby się z rodzicami i biedniejszymi koleżankami.

Ale stolik jest za szybą, a Irenka nie ma pieniędzy na kupno. Więc przygląda się tylko, wyobrażając sobie, że ten piękny stoliczek już do niej należy. A do sklepu wchodzi co chwila panie, panowie i dzieci. Nagle do Irenki podchodzi jakaś ładnie ubrana dziewczynka i pyta:

- Dlaczego tak się przyglądasz? Chciałabyś mieć święconkę?

- O, bardzo! - zawołała Irenka. - Ale mamusia nie ma pieniędzy - dodaje ze smutkiem. Nowa znajoma zastanowiła się chwilę.

- Wiesz co? - rzekła - dostałam od cici dziesięć złotych na duże stoliczek ze święconym, ale podzielę się z tobą i za te pieniądze kupimy dwa mniejsze, dobrze?

Irenka z radością spojrzała w twarz świeżo poznannej dziewczynki.

- Jakaś ty dobra - wyszeptwała.

Obydwie weszły do sklepu. Irenka szczęśliwa, że będzie miała upragniony stoliczek, a przyjaciółka zadowolona ze spełnienia dobrego uczynku.

HALA KOŁAKOWSKA, lat 9, z Warszawy, napisała wierszyk p. t.:
SPACER BASI

Basia wyszła na spacer, Słonko świeci, jest wiaterek - Wietrzyk wieje Słonko grzeje.

A u Zosi na podwórku Z kurczakami chodzi kurka. Kura gdać, kogut pfeje - Basia pyta: co się dzieje?

To już wiosnę widać w koło I dlatego jest wesoło.

Prima Aprilis

W numerze poprzednim podaliśmy kilka „niezwykłych” wiadomości.

Na pewno większość z Was domyśliła się łatwo, że wiadomości te nie odpowiadały prawdzie, a zostały podane, jako żarty Prima Aprilisowe. Tym jednak, którzy uwierzyli w zamieszczony artykuł, wyjaśniamy, że żadnych zmian w szkołach nie było, ruchomych chodników w Warszawie nie ma, pojazdy lwie i kozie nie jeżdżą po ulicach stolicy, a ciocia Krystia, Redaktor i stryj Miś zupełnie nie są podobni do zamieszczonych w numerze 14 fotografii.

Tereska

(Dokończenie ze str. 1)

Pies zamachał ogonem, łapę wy-
ciągnął ku Teresce, skomlał cichut-
ko.

Tereska miała dobre serce, więc
podsunęła mu trochę kremu i sama
wzięła odrobinę na spróbowanie.

Pies szybko połknął słodki przy-
smak i znów zaczął się przymilać,
kręcić ogonem, piszczeć i prosić o
nową porcję kremu.

- Nie dam, nie dam - wołała
Tereska.

Wreszcie tort był gotowy!

Wspaniale wyglądał, gdy Tereska
ustawiła go na czolowym miejscu w
pokoju, a jeszcze na wierzchu umie-
ściła czekoladowego zajączka.

- Prawie, jak z cukierni - za-
mknął się tata.

- I nie spróbujesz, czy tort jest
dobry? - zapytała matka - tyle
sajróżniejszych smakolejków włoży-
łaś do niego, że chyba będzie rze-
czywiście - „wymieniony“?

- O, mamusia śmieje się ze mnie
- zawołała Tereska - przekonaj się
mamusia, że jestem dobrą gospody-
nią!

Nazajutrz przyszły koleżanki Te-
reski: Ela, Frania i Wandeczka.

Tereska przebrana w białe futer-
ko i futrzaną czapkę z długimi usza-
mi, wyglądała, jak prawdziwy biały
trólik.

Koleżanki obstąpiły ją dookoła.

- Skąd masz ten strój? - zawo-
ła Frania, głaszcząc grzbiet „króli-
ka“?

- Jaki śliczny tort! - wykrzyk-
nęła Ela, która ogromnie lubiła sł-
dycze.

- Przyjałeś nas „królika“ bardzo
ładnie - orzekła Wandeczka - ale,
ale... czy udał ci się tort?

- Proszę, spróbujcie! - powie-
działa Tereska.

Dziewczynki wzięły po kawalku
tortu.

- Wymieniony! - powiedziała
Ela, buzią pełną tortu - Wymieni-
ony, z zakalcem...

- Cooo? - zaśmiała się Frania,
a Wandeczka jej zawtórowała - jak
z zakalcem, to nie może być wy-
mieniony...

Tereska posmutniała.

- Czyżby? - zapytała - Z za-
kalcem? Żartujecie chyba.

Szybko ugryzła kawalek tortu i
skrzywiła się: Tak, nie udał się tort,
a taki duży, kto go zje?

- Ja trochę zjem - pocieszała ją
Ela - bo lubię z zakalcem...

- No, tak, a reszta?

Życzenia imieninowe

Redakcja „Mojej Niedzieli“ skła-
da najserdeczniejsze życzenia imie-
ninowe Czytelnikom i Czytelnicz-
kom, których imieniny przypadają
w tygodniu od 9 do 15 kwietnia br.,
a więc: Leonkowi, Januszowi, Justy-
nowi, Filipkowi, Wikci i Wiktoro-
wi.

Ze względów technicznych dalsze
zadania „Turnieju kwietniowego“
ukazą się dopiero w nr 16 „M. N.“.

- Hau, hau, hau - zaszczekał
pies, wpadając do pokoju.

- Jest wybawca! Jest wybawca!
- zawołała Wandeczka - bo wiesz,
Teresko, nie udał ci się tort, chociaż
taki ogromny i - nie wiem nawet,
czy pies będzie go mógł zjeść bez
szkody dla zdrowia?

Czy zgadniesz?

ROZWIĄZANIE TURNIEJU MARCOWEGO

ZADANIE 1

Piotr Skarga.

ZADANIE 2

1) Nie suknia zdobł człowieka, 2)
Mowa jest srebrem, a milczenie zło-
tem, 3) Kruk krukowi oka nie wy-
kole, 4) Nosł wilk razy kilka, po-

nieśli i wilka, 5) Kto pod kim dołki
kopie, ten sam w nie wpada, 6) Jed-
na jaskółka nie stanowi wiosny.

ZADANIE 3

Balla A. Mickiewicza pt. „Pan
Twardowska“.

ZADANIE 4

Pajęczyna (uwzględniliśmy rów-
nież inne możliwe rozwiązania).

ZADANIE 5

„Moja Niedziela“.

ZADANIE 6

„Nie ten żył długo, kto wiek
przeżył długi,
Lecz kto życie wielkimi ozdobił
zasług,
Nie ten żył długo, kto liczne miał
lata,
Lecz kto zdziałał wiele dobrego
dla świata“.

ZADANIE 7

Tulipan.

ZADANIE 8

Czereśnie, poziomki, truskawki,
pomarańcze.

ZADANIE 9

Praca człowieka wzbogaca.

NAGRODY OTRZYMUJĄ

Cierlica Zosia z 8 Ogrodu Jord. w
Warszawie, Dzikowska Krysią z
W-wy, Głiszczyński Jarema z Urzęd-
owa, klasa IV szkoły powszechnej
w Modzelach, Klimcka Ela ze Słupi
Nowej, Sadlicka Hania z Lublina,
Tychanowicz Eugeniusz z Mścibowa.
Prócz tego wśród wszystkich uczest-
ników turnieju rozlosowaliśmy trzy
nagrody tzw. „pocieszenia“. Los
uśmiechnął się do: Mrzygłoda Józia
z Siwkowa, Pietrusiewiczówny Ma-
rysi z Łęcznej, Przygody Zdzisława z
Rzeczniowa.

PUNKTACJA PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

17 pkt: Adamska, Błaszczkow-
ska, Babińska, Cierlica, Dzikowska,
Dudziówna, Fukala, Filipowicz,
Głiszczyński, Grzechocińska, Hara-
siniuk, Ilnicka, Jakubowski, Jasiń-
ski, Kras, klasa III i IV w Krzywkach,
Kurowicka, kl IV w Modzelach, Kli-
mecka, Łabendziówna, Lempart,
Mianowski, Maćkowski, Matysiak,
Mizińska, Nowakowska Ołbrzych-
tówna, Proboszczówna, Pałuchów-
na, Radziwinowicz, Rokoszevska,
Sucharska, Siemiątkowska, Tryfa-
nówna, Tychanowicz, Urych, Wiś-
niewska, Włodarski, Zglinicka, Zel-
ga. 16 pkt: Szklanaik, Siedzikówna,
Szymoniakówna, Apelt. 15 pkt: Bo-
gatkowski. 14 pkt: Gryta, Breit-
mejerówna, Żyromska, Nowak, Pie-
trusiewiczówna, Pączkowski, Goła-
szewski, Chojnacki, Czajkowski, Baj-
tyngierówna, Bujaczówna. 13 pkt:
Dłutówna, Sadlicka, Iglirkowska,
Karolczakówna Stasia. 12 pkt: Guli-
nianka, Niedzielska, Karolczaków-
na Sabinka, Klimczakówna. 10 pkt:
Biernatówna, Mrzygłód, Bojenko, 9
pkt: Sznajder, Białówna, Przygoda.
6 pkt: Gruszczyńska. 5 pkt: Woje-
wódka. 4 pkt: Hołowińska, Pogo-
dzińska, Bogusławska, Wesolowska,
Skrzydło, Serwa Danusia, Drahef-
mówna, Mokrzanowska. 2 pkt:
Maetschke, Sitnicki, Tamopolski,
Niezgodówna, Sarbinowska.

56 LAT TEMU



„Święcone“ - reprodukcja z obrazu Andriodiego (r. 1927).

Wesołego Alleluja

Wszystkim naszym miłym Czytelniczkom
i Czytelnikom przesyłamy życzenia jak najmłodszych
Świąt Wielkanocnych!

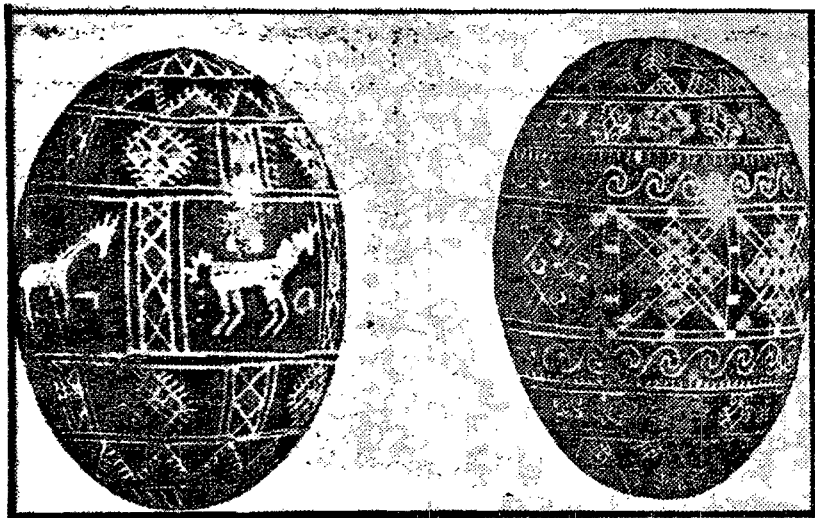
REDAKCJA

Pisanki

Pisanka, czyli ozdobne malowanie
jajek, należy do zwyczajów słowiań-
skich. Wśród wierzeń i obrzędów
ludowych spotyka się wiele przesąd-
ów, w których pisanka lub jajko
odgrywało ważną rolę. Na przykład
umieszczenie jajka w chacie pod su-
fitem miało przeciwdziałać złu i nie-
powodzeniom, zakampanie jajka w

się na wiosnę nowego życia. Pisan-
ki w zależności od dzielnicy malo-
wane są inaczej. Pisanki huculskie
przedstawiają często motywy zwie-
rzęce, w okolicach Łowicza pisanki
malują w barwne pasy, w okolicach
Łomży, lubują się w malowaniu
domków i kościolków.

Pisanki robi się w ten sposób, że



sadnie mimo przycięcie się do sil-
niejszego owocobrania.

Dawny zwyczaj słowiański znalazł
się również wśród chrześcijańskich
zwyczajów wielkanocnych, stając się
symbolem odrodzenia, budzącego

na jajku rysuje się szpilką lub cien-
ką blaszką umaczną wosku żąd-
any deseń, następnie jajko wkłada
się do odpowiedniego barwnika, aż
nabierze ładnego koloru.

Rozmawiamy

DANUSIA ADAMSKA z Taboryszek. Fotografia musi być czarna, wydana na błyszczącym papierze.

WIESIO SKRZYDŁO z Żółkiewki. Do Rodzinki przyjmuję Cię, a może napiszesz o swoich zamiłowaniach?

WIESIA POGODZIŃSKA (Dąbrówka, p-ta Henryków k. Warszawy) prosi Basię Turską z W-wy o napisanie do niej listu wraz z podaniem adresu. Do Rodzinki przyjmuję Cię, Witniu.

MARYSIA SARBINOWSKA ze Skarżewic. Aby należeć do Rodzinki wystarczy napisać tylko jeden list do Redakcji. Oczywiście Ciebie również przyjmuję do Rodzinki, chociaż tak mało napisałaś...

HANIA SADLICKA z Lublina dziękuje Niusi Maetschke za wynalezienie nazwy dla pieska. Hania tak pisze: „Zaraz poszłam do koleżanki proponując jej dla pieska nazwy: Lobuz lub Bombelek. Piesek był figurny to też po długich wahaniach wybrałyśmy nazwę Lobuz, a potem bawiliśmy się wesoło z Lobuzkiem, który okazał się rzeczywiście psem bardzo niesfornym”. Prócz tego Hania pisze: „Wysłałam już do szkoły na Polesiu 72 książki, swoją całą prawie biblioteczkę. Niechże biedne dzieci poleskie czytają książki! Będzie z tego pożytek, a w domu tylko kurz zbierał się na nich, a ja znam je tak dobrze, że nigdy nie miałam ochoty czytać”. Dziękuję Ci Haniu za tak piękny czyn! Twoja koleżanka może oczywiście również do mnie napisać. Acha, Hania prosi Niusię Maetschkę, żeby często pisała do M. N. i żeby przysłała fotografię, ja również popieram prośbę Hani z Lublina do Rodzinki należy 8 dzieci.

EDMUND BOGUSŁAWSKI (Białystok, ul. Konduktorska 7 m 1). Prosi o przyjęcie do Rodzinki wraz z dwiema siostrzyczkami Wandzią i Helenką. Oczywiście, że przyjmuję Was do Rodzinki. A może ktoś z Rodzinki napisze do Mundka, gdyż bardzo o to prosi.

KRYSLA ZGLINICKA z W-wy, pisze: „Bardzo bym chciała, żeby na-

reszcie nadeszła prawdziwa, nie kalendarzowa wiosna. Można będzie zrzucić palta i kalosze, no i naturalnie zacząć snuć projekty wakacyjne”. Na pewno wiosna zawita już da chwila, a wówczas spełnią się Twoje marzenia o jeźdźeniu kajakiem lub rowerem. Jeździć konno też nie ma się czego obawiać, spróbuj przy sposobności. Oczywiście, że nie potrzebujesz do mnie pisać „Sza-

nowny Panie”. Wszyscy należący do Rodzinki powinni pisać do mnie serdecznie i szczerze bez potrzeby używania oficjalnych i sztywnych form. Pozdrawiam Cię serdecznie, a Twój obrazek pt.: „Alarm” pewno się ukaże.

TERESKA SZCZYGLÓWNA z Kolna. Bardzo mi przyjemnie przyjął do Rodzinki koleżankę Irci Turowiczówny. Pozdrawiam Cię.

IRCIA TUROWICZÓWNA z Kolna. Jak podobały Ci się nasze pierwsze aprilsowe fotografie w nr 14? Muszę Cię uspokoić, że ani ciocia Kryslia, ani stryj Miś, ani Redaktor nie podobni są do fotografii zamieszczonych w numerze 14. Klania Ci się pięknie.

BASIA TRYFANÓWNA z W-wy. Przede wszystkim cieszę się bardzo, że nareszcie nasze rozmowy listowe są zupełnie szczerze i że już nie gniewasz się (jak to dawniej bywało) za niewydrukowanie wierszyka. Pozdrawiam Cię serdecznie i czekam na dalsze miłe listy.

KRYSLA DZIKOWSKA z W-wy. Przysyłał zagadki, a ciekawe i łatwiejsze będą umieszczone w Turnieju.

JERZY MIANOWSKI z W-wy. Dziękuję Ci za miłe słowa, postaram się już więcej nie chorować.

MONIKA ŻYROMSKA z Bydgoszczy, pisze, że w swojej bibliotece ma już 55 książek i dodaje: „książki moje obłożone są papierem koloru beżowego, mam też do nich katalog”.

Bardzo ładnie, że dbasz o książki. Młodozy braciszek Moniki – Witus, tak napisał: „Życzę, żeby „M. N.” zgrubiała. Wczoraj dentysta wyrwał mi 2 zęby! Ho, ho, – aż dwa zęby? I nie płakałeś?”

ZOSIA SZYMONIAKÓWNA z W-wy, pisze, że zadanie 4 w turnieju marcowym było dla niej „ormiańską zagadką”. Acha, Zosia jest harcerką, należy do „Białych Orłów” i zdawała z następujących sprawności: listonosz, strażak, gwiazdor, lotnik, samarytanka. Pozdrawiam Cię serdecznie. – Zagadki możesz przysłać.

SABINKA I STASIA KAROLCZAKÓWNY ze Starego Miasta. Zgadza! Sabinko – ciocia Kryslia ma właśnie tyle lat ile napisałaś! W jaki sposób domyśliłaś się tego? Pozdrawiam Was serdecznie.

STEFICJA NIEDZIELSKA z Ostrowi Maz. Uśmieiałaś się pewno z naszych „podobizn” w nr 14? Nasze prawdziwe fotografie może ukażą się w „M.N.”. Pozdrawiam Cię.

WASZ REDAKTOR.

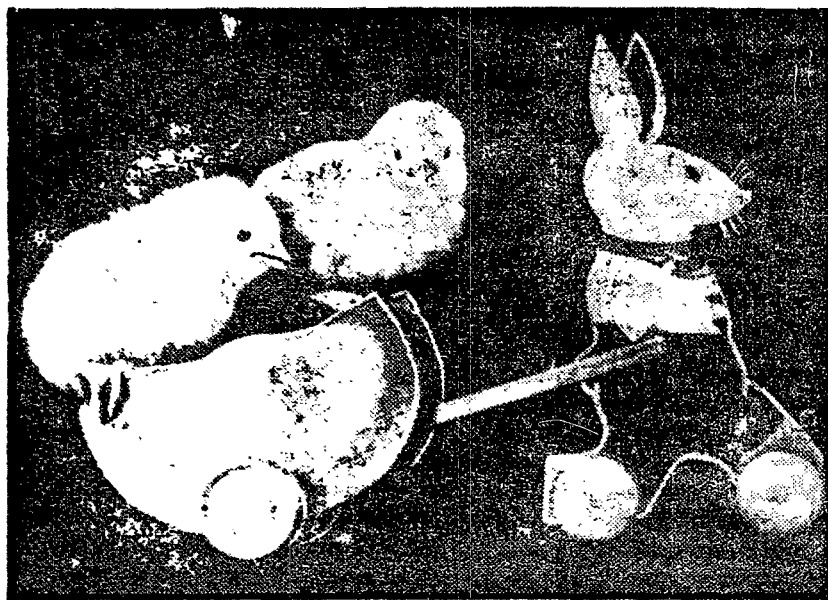
Zbiórka na FON

W numerze 14 otworzyliśmy Zbiórke Czytelniczek i Czytelników „Mojej Niedzieli” na Fundusz Obrony Narodowej. Dotychczas wpłynęły następujące ofiary: **ZBYSZEK NOWAK** z Ożarowa – 2 zł, **KRYSLA I RYSIO Dąbrowscy** z Radości – 5 zł, **HANIA TWAROWSKA** z W-wy – 4 zł, **DANUSIA SERWA** z W-wy – 50 gr, **MARYSIA PIETRUSIEWICZÓWNA**, **LUCYNKA** i **STASIA SOKOŁOWSKIE**, **ZENIA** i **BALBINKA HOŁOWINSKIE** z Łęcznej urządziły spe-

cialnie loterię i w ten sposób zebrały – 2 zł.

Dalsze ofiary (nawet od 10 gr) należy wpłacać: osobiście w okienku Administracji „Kurjera Porannego”, lub pocztą na konto „Kurjera Porannego” numer 26.888 Warszawa z dopiskiem: „Zbiórka „Mojej Niedzieli” na FON”. Drobniejsze sumy można nadsyłać w znaczkach pocztowych na adres „Mojej Niedzieli”. Kto będzie następny na naszej liście ofiarodawców?

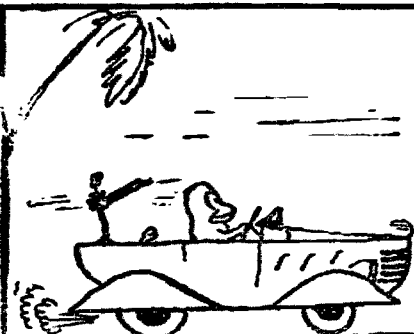
WYGODNA PODRÓŻ



Patrzcie, patrzcie kóż to jedzie co ma taki żółty brzuszek?
To kurczątko zachwycone, że je wiezie Długouszek!



— Jeśli będę mógł w nim łowić rzeczne kraby, żaby, raki, to o wezmę – odrzekł tygrys prosząc pokazać mu pas, ptaku.



Czarodziejski pas srebrzony pięknie w słońca lśnił promieniach, więc pan tygrys po namyśle z Serafinkiem się zamienił.



Siadła w aucie nasza trójka już gotowa do podróży, warknął motor, wóz wprost pędzi, zostawiając smugę kurzu.



Wtem... opona z trzaskiem pęka próżno żabka skręca w lewo, piękne auto z podróżnymi na pobliskie wpada drzewo.

D.C.N.